

WIADOMOŚCI ARCHIDYCECZYJALNE WARSZAWSKIE

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej.

Przedpłata roczna 3 ruble : :
Cena pojedynczego zeszytu 30 kop.

Ogłoszenia na 1. str. przed tekstem
w stosunku 10 rb. za stronicę, na
okładce 8 rb.

Rękopisów, przysyłanych do druku, Redakcyja nie zwraca.

Adres Redakcyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 52.

W sprawach prenumeraty i innych
administracyjnych adres: W-ny Ksiądz
Jan Podbielski, Miodowa 13.

Zeszyty zamienne i egzemplarze recen-
zyjne należy nadsyłać pod adresem Re-
daktora Krakowskie-Przedmieście 52.

TREŚĆ ZESZYTU VII-go.

Sprawa rzymska, str. 205.

Przewodnik Duszpasterza:

Opieka nad okazującymi powołanie do stanu duchownego, str. 209. Zaniedbywana placówka, str. 211. W sprawie śpiewu kościelnego, str. 213. Ratujcie młodzież, str. 214. Przeczynek do zagadnienia o uświadomieniu płciowem, str. 215.

Materyały i przyczynki do dziejów Archidiecezji:

Kościół i parafia w Radzyminie, str. 216.

Akta Stolicy Apostolskiej, str. 221.

Z Kuryi Metropolitalnej:

Odezwa J. E. Ks. Arcybiskupa w sprawie Macierzy Polskiej, str. 222. Zmiany w składzie osobistym Duchowieństwa Arch. Warszawskiej, str. 223.

Kronika kościelna:

Z różnych stron, str. 224.

Kronika miejscowa:

Święcenia, str. 228. 50-lecie kapłaństwa, str. 229. Instalacya dziekana, str. 230. Dobra Książka, str. 230. O czystość języka, str. 230. Podziękowanie Sienkiewicza, str. 231. Zmarli kapłani, str. 232.

Bibliografia, str. 232.

Nadesłane do redakcyi nowe książki, str. 236.

18 — SKŁAD WIN — 74

J. LIJEWSKI i S^{ka}



w Warszawie, Krak. Przedm.
№ 8, wprost kościoła Św. Krzyża.

W. r. 1883

mianowani przez Konsystorz Generalny
Archidiecezyi Warszawskiej przysięgli-
mi dostawcami win do ofiary Mszy Ś-tej.

Polecają uznane od lat wielu wina mszalne:

Węgierskie, Francuskie i Krymskie.

Wybór win Węgierskich, odstających na beczki
z ostatnich lat 10, podług specjalnego cennika.

Wina Węgierskie i Francuskie wysyłamy także
w baryłkach, zawartości nie mniej 3 garncy

Ekspedycya za zaliczeniem do wszystkich stacyi kolei żelaznych w Królestwie i Cesarstwie.

UWAGA: Celem zapobieżenia licznym naśladownictwom win
naszych mszalnych, prosimy o baczne zwracanie uwagi na znajdujące się
na każdej butelce winietki firmowe których odbitkę przy ogłoszeniu
podajemy.

Egz. od 1835 roku.

Medale i Dyplomy.

Gotowe Ubiory Kościelne

i WSZELKIE APARATY

POLECAJĄ

T. STRAKACZ i SYN

Warszawa, Kapucyńska 1.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA

ARTYSTYCZNYCH HAFTÓW KOŚCIELNYCH.

CHORĄGWIE i SZTANDARY KOŚCIELNE i KORPORACYJNE

NA ZAMÓWIENIE.

Wykonanie solidne.

Ceny umiarkowane.

Wiadomości Archidiecezyjne Warszawskie.

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezyji Warszawskiej.

Przedpłata roczna 3 ruble : :

Cena pojedynczego zeszytu 30 kop.

Ogłoszenia na 1 str. przed tekstem
w stosunku 10 rb. za stronicę, na
okładce 8 rb.

Rękopisów, przysłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 52.

W sprawach prenumeraty i innych
administracyjnych adres: W-ny Książdz
Jan Podbielski, Miodowa 13.

Zeszyty zamienne i egzemplarze recen-
zyjne należy nadsyłać pod adresem Re-
daktora Krakowskie Przedmieście 52.

Sprawa rzymska.

Zaginęła prawie o niej pamięć od szeregu lat; wspomniano o niej tylko na wiecach katolickich, ale jakoby z cieniem niedowierzania, iż ta mara mogła w najbliższym czasie przyoblec kształty widniejsze. Zbudził ją do życia huk armat, wstrząsających posadami całej Europy. Stała się zaś kwestyą piękną w chwili, gdy i Włochy, uzbrojone od stóp do głów, wystąpiły do tańca wojennego.

„Sprawa rzymska“.

Przed zaborem Rzymu mówili o niej dyplomaci i mężowie stanu królestwa piemonckiego jako o konieczności państwowej zagarnięcia Rzymu, stolicy chrześcijaństwa, na stolicę nowego zjednoczonego królestwa włoskiego. Oczywiście — twierdził Cavour jeszcze w roku 1861 — że toby się stać mogło jedynie po zabezpieczeniu godności i niepodległości papieskiej i całkowitej wolności Kościoła.

Rewolucya dokonała dzieła, wkraczając d. 20 września 1870 r. do papieskiego Rzymu i skazując Piusa IX na więzienie w Watykanie.

„Sprawa rzymska“.

Po zaborze Rzymu począł mówić o niej świat katolicki, ale w innem znaczeniu. Sprawa rzymska w naszym pojęciu to sprawa niezależności i wolności Ojca św. w wypełnianiu praw i obowiązków najwyższego urzędu w Kościele Chrystusowym, to sprawa stanowiska Ojca św. w stosunku do książąt i państw tego świata, to sprawa zapewnienia mu bezpieczeństwa i praw rzeczywistego suwerena, mogącego swobodnie komunikować się z katolikami wszystkich państw na kuli ziemskiej.

O tak pojętej „sprawie rzymskiej“ nie chce podobno słuchać rząd włoski. Nie ulega, zdaje się, wątpliwości, że Włochy w umowie londyńskiej, przystępując do akcji wojennej, zastrzegły sobie, iż

t. zw. sprawa rzymska nie ma w układach pokojowych być przedmiotem rozpraw, że raczej czwórporozumienie oświadczyć ma z góry, iż dla niego nie istnieje żadna sprawa rzymska.

To słowo: „nie istnieje“ — pozostanie wyłącznie na piśmie. Bo sprawa rzymska, niezależnie od wszelkich umów, istnieje w sercach katolickich i wołać będzie o właściwe uregulowanie, dopóki Stolica św. nie odzyska tej miary wolności i niezależności, jaka potrzebna jest do spełnienia jej wielkich i nieśmiertelnych zadań.

Istotnie sprawa rzymska nie jest tylko sprawą wewnętrzną królestwa włoskiego. Nie dotyczy ona wyłącznie 35 milionów obywateli katolików włoskich, lecz 290 milionów katolików całego świata, obywateli tej olbrzymiej, wszechświatowej, powszechnej społeczności, jaką stanowi Kościół Katolicki. Uregulowanie więc tej kwestyi uchodzić musi za zadanie międzynarodowe. A zaprawdę zbyt wiele krwi wlało do cementu, którym spajać się będzie wielki gmach pokoju po tej wojnie, niewypowiedzianie bolesnej, katolicy, by przyszły kongres mógł się przesunąć w milczeniu około tej „sprawy rzymskiej“, posiadającej nieocenione znaczenie dla życia i działania Kościoła Katolickiego.

Za taką sprawę międzynarodową, przekraczającą doniosłością swoją zakres wewnętrznych spraw królestwa włoskiego, poczytywali ją swego czasu poprzednicy dzisiejszych ministrów włoskich. Dnia 7 września 1870 pisze minister Visconti-Venosta do włoskich ambasadorów na obcych dworach: „Włochy są gotowe toczyć układy z mocarstwami celem ułożenia warunków, by za wspólnem porozumieniem zapewnić duchową niezależność Papieża“. Jakżeby więc dzisiaj sprawa stracić miała swój charakter międzynarodowy?

Ożywiła sprawę i wprowadziła ją na tory rozpraw międzynarodowych — wojna.

Przed 100 laty rozbił państwo kościelne Napoleon, a przywrócił je kongres wiedeński. Rok 1870 przyprawił Stolicę Apostolską na nowo o utratę wolności, a Ojca św. uczynił więźniem króla włoskiego. Wojna światowa 1914/16 ma według nadziei wielu katolików przynieść Ojcu św. wyzwolenie z niegodnej niewoli i dawną wolność i niepodległość.

W tej myśli rozpisują się o tej sprawie uczeni, wydają broszurki o położeniu Stolicy św. i widokach jej na przyszłość, Biskupi poświęcają jej listy pasterkie jak to np. uczynił w tym roku Biskup moguncki, urządza się publiczne wykłady na ten temat, że wspomnę tylko odbyty przed 3-ma miesiącami wśród olbrzymiego udziału odczyt profesora uniwersytetu praskiego Hilgenreinera w Berlinie, pisma katolickie i niekatolickie umieszczają liczne artykuły o przyszłych losach Stolicy św. — słowem, czego serca pełne, to się przelewa nazewnątrż ogólnego pragnienia, by Ojcu św. było lepiej, by — jak napisał Benedykt XV w swojej Encyklice z dnia 1 listopada 1914 — dla „Głowy Kościoła ustało nienaturalne położenie, które i pokojowi narodów pod niejednym względem zagraża niebezpieczeństwem“.

To jedno jest pewnem, że tak, jak jest, nie może i nie powinno zostać nadal. Położenie Ojca św. niegodne jest wysokiego powołania i urzędu apostolskiego. Papież tylko jako więzień jest wolny. To nie paradoks, to szczerą prawdą. Papież, zamknawszy się dobrowolnie w więzieniu, zabrał ze sobą wolność i niezależność duchową. Z chwilą, w którejby używać chciał zewnętrznej wolności obywatela włoskiego, straciłby tę wolność i stałby się nadwornym kapelanem i prałatem domowym swojego suwerena. Kosztem osobistej wolności strzeże wolności swojego urzędu. Więc musi być na razie więźniem i — dzięki Bogu za tę wielkoduszną wolę! Ustawa włoska o gwarancyach z roku 1871, która miała Ojcu św. zabezpieczyć wolność i przywileje suwerena, okazała się zupełnie niewystarczającą nawet w czasach pokoju, a cóż dopiero na czas tak okropnej wojny. Cóż mi to zresztą za gwarancje, które uchwała większości parlamentu każdego dnia zmienić może na znaczniejszą jeszcze niekorzyść Ojca św.!

Zmiana w położeniu Ojca świętego musi nastąpić.

Ale jaka?

Nad tem pytaniem trudno rozprawiać. Najpierw dla tego, że na nie jeden tylko na świecie człowiek może dać wyczerpującą odpowiedź, to jest sam Ojciec św. Czy pożądanem jest przywrócenie państwa kościelnego w całości czy też drobnej tylko jego części, czy zaleca się odstąpić od doczesnego królestwa, a domagać się zabezpieczenia wszechstronnej wolności i niezależności Kościoła na drodze traktatów międzynarodowych — o tem rozstrzygać może jedynie i wyłącznie Papież. Tak określił Kardynał sekretarz stanu Merry del Val w roku 1905 zapatrywanie Ojca św. w przemowie do delegatów prasy katolickiej.

Ale i z tego powodu trudno roztrząsać tę sprawę dokładniej, ponieważ niektóre instancje uważają ją za zagadnienie celów wojennych, a ich omawianie wzbronione jest jeszcze w obecnych warunkach.

Katolickie centrum nie podejmuje w tej sprawie żadnej akcyi i wniosków nie podaje do kanclerza, a ograniczyło się w mowie Spahna z d. 19 sierpnia 1915 r. na następującej krótkiej wzmiance: „wytworzone przez wojnę położenie Ojca św. wykazuje, że ono jest niemożliwe w przyszłości i zniewala nas do wyczekiwania na międzynarodowe uregulowanie sprawy, któreby odpowiadało prawom, godności i zadaniom papieżstwa“.

Jakie w tej sprawie stanowisko zająć powinni katolicy w dobie obecnej?

Nie inne, niż sam Ojciec św.

A zapatrywanie Ojca św. streścił kardynał-sekretarz stanu Gasparri według katolickiego „Corriere d'Italia“ i „Osservatore Romano“ w orzeczeniu, że „Papież w Bogu pokłada ufność, spodziewając się należytego uporządkowania swojego położenia nie ze strony obcej przemocy zbrojnej, lecz po tryumfie poczucia sprawiedliwości“...

Roztropność tedy nakazuje hamować szlachetne zapędy, by nie stanąć w sprzeczności z życzeniami Ojca św. Nie domagać się więc koniecznie odnowienia państwa kościelnego, skoro od czasu listu Leona XIII-go do kleru włoskiego z roku 1898 ani Stolica św. w swoich wynurzeniach ani korporacje, pozostające w porozumieniu z Ojcem św., tego żądania nie podnoszą i skoro sam Benedykt XV w encyklice „*Ad Beatissimi*“ z dnia 1 listopada 1914, jakkolwiek dużo miejsca poświęca sprawie rzymskiej, woła tylko o gwarancję „aby wspólny Ojciec w wykonywaniu apostolskiego swojego urzędu wolnym był od wpływu ziemskich mocarzy“.

Nie upatrywać tak samo jedynego zbawienia dla Stolicy Apostolskiej w gwarancyach międzynarodowych, (na przypadek takiej jak obecna wojna także pozbawionych wartości, jeżeli ich nie popiera spisz armat), skoro mądrość i doświadczenie wiekowe teje Stolicy inne może znaleźć drogi do zabezpieczenia wolności i niezależności najwyższego pasterstwa.

Obowiązkiem katolików, wiernych sług Stolicy rzymskiej, będzie—gdy nadejdzie odpowiednia chwila—wołać głosem wielkim do książąt, dyplomatów, kongresów, by uszanowano nieprzedawnione prawa Papieża, by spełniło się, o co prosiły Boga serca katolickie, modląc się za Papieża w niewoli, jak niegdyś modlili się pierwsi chrześcijanie za Piotra w okowach, — o wywyższenie Namiestnika Chrystusowego.

W szeregu tych gorących obrońców praw Stolicy św. nie zabraknie z pewnością nas, Polaków. Nie tylko wiekowe przywiązanie katolickie do Rzymu powiedzie nas w te szeregi, ale i wdzięczność szczerą i głęboką dla Benedykta XV, którego serdeczne odezwy o Polsce skuteczniej zwróciły uwagę całego świata na kraj nasz i naród, aniżeli by to zdołały uczynić traktaty stu kongresów.

Uważając sprawę rzymską za sprawę świętą, nie ściągajmy jej z wyżyn świętości w niziny agitacji politycznej. Rzeczy święte nie powinny być nigdy środkiem agitacji, służącej innym celom. Więcej stąd szkody, aniżeli pożytku dla sprawy, której się chce służyć.

Gdy wybije godzina przez Opatrzność przeznaczona, staniemy i bez tej agitacji wszyscy polacy-katolicy jak jeden mąż, domagając się wolności i niezależności Stolicy Apostolskiej nie w cudzym interesie, lecz w myśl Ojca św., że skończyć się musi upokarzające i niegodne jego wysokiej dostojności położenie, które, niepokojąc katolików całego świata, może być zarzewiem niezgody między narodami.

Ks. Józef Kłos.

Przewodnik Duszpasterza.

Opieka nad okazującymi powołanie do stanu duchownego.

Żniwo wielkie — robotników mało. Zwłaszcza my, prefekci, duszpasterze uczącej się młodzieży, winniśmy się starać o przysposobienie tych robotników w Winnicy Pańskiej. Wprawdzie powołanie jest łaską Boską, ale i współdziałanie ze strony ludzi jest potrzebne. Bóg powołuje wielu: multi sunt vocati, ale powołania nie rozbudzane, nie podtrzymywane, nie pielęgnowane obumierają, marnieją i giną. Chrystus Pan pracował nad wszystkimi ludźmi bez wyjątku, lecz w szczególny sposób nauczał i kształcił uczniów i apostołów. Tak i my, prefekci, prowadząc do Boga wszystkich uczniów i wszystkich wychowując na chrześcijan wierzących i praktykujących, w szczególny sposób mamy otoczyć opieką tych, co okazują powołanie do stanu duchownego, owszem mamy te powołania wyszukiwać, rozbudzać, pielęgnować i rozwijać, zwłaszcza wśród młodzieży lepszej i zdolniejszej.

I. Na co należy zwracać uwagę przy wyszukiwaniu i wyrabianiu powołań.

A. Na podatność i uzdolnienie.

1. *Na rodzinę*, z której chłopiec pochodzi, i na otoczenie, środowisko, w którym on przebywa. Czy ta rodzina jest głęboko wierząca, praktykująca, pobożna, pracowita, prawą, uczciwą i t. d. Zdarza się, że i pośród bezwyznaniowych rodzin wyrastają kwiaty dla Kościoła; jednakże rodziny gruntownie pobożne dają Kościołowi świętych sług ołtarza.

2. *Na charakter*: czy zrównoważony, o ile można, i stały? czy chłopiec szczery, otwarty, pracowity, usłużny, uprzejmy? — Unikać należy charakterów z jednej strony ospałych, leniwych, zniewieściałych, z drugiej strony: zbyt gwałtownych, nie zrównoważonych, kapryśnych, dziwacznych, zmiennych i lekkomyślnych, pysznych.

3. *Na przymioty umysłu*: by miał zdolności co najmniej średnie; a głównie, by miał zdrowy sąd i pewien takt.

Należy się strzedz: umysłów skrzywionych, spaczonych i przewróconych oraz umysłów tępych, bez zdolności, ograniczonych.

4. *Na przymioty serca*: by chłopiec był czystego serca, z zapalem i poświęceniem.

Mieć się na baczności przeciw jednostkom o sercu zepsutem przez złe nałogi, rozpustę, towarzystwo złych kolegów i brudną lekturę, oraz przeciw jednostkom bez żadnego ideału lub marzącym o zyskach materialnych i kierującym się widokami doczesnymi. — Ci, co mieli nieszczęście ulec złym nałogom, muszą dać dowód wytrwałego i skutecznego wysiłku, by się poprawić.

B. Na pociąg do stanu duchownego.

Należy zwrócić uwagę:

1. Na tych chłopców, którzy duszą swą i sercem jakby instynktownie lgną do kapłana, jako przedstawiciela Kościoła, albo ze swymi aspiracjami przed nim się zwracają;

2. na tych, którzy garną się do Kościoła, uczęszczają regularnie na Mszę św. i nabożeństwa, chętnie usługują przy ołtarzu;
3. na tych, co częściej niż inni do Sakramentów przystępują.

II. Kategorie młodzieży z powołaniem:

1. Do pierwszej zaliczyłbym tych, którzy jasno i wyraźnie stawiają kwestyę swego powołania do służby Bożej i są zdecydowani wstąpić do stanu duchownego; takich trzeba tylko utwierdzać i podtrzymywać w tych aspiracjach, oraz dopomódz do ich urzeczywistnienia.

2. Do drugiej należałoby zaliczyć niezdecydowanych, wahaających się; tych trzeba zachęcić, by badali swe powołanie, zastanawiali się nad niem, oraz dopomódz im do rozpoznania swego powołania, trzeba ich wypróbować, nim się doprowadzi do seminaryum.

3. Do trzeciej kategorii można zaliczyć chłopców, odznaczających się religijnością, zdolnościami, pracowitością, stałym charakterem: wśród takich należy rozbudzać powołania, przedstawiając im myśl o poświęceniu się na służbę Bożą, wzniosłość i ideał kapłaństwa.

III. Środki do rozbudzania i pielęgnowania powołań.

A. Środki, przygotowujące powołanie.

1. Należy w czasie wykładów poruszać kwestyę powołania, na przykład przy wykładach Historii świętej, Historii Kościoła, katechizmu, przy sposobności potrącać kwestyę powołania, przedstawiać ideał kapłaństwa, zbijać przesady, które młodzież źle usposabiają dla stanu duchownego; szczególnie należy rozwinąć kwestyę powołania przy wykładzie o łasce i o obowiązkach różnych stanów. Dobrze jest choć krótko, natomiast częściej poruszać sprawę powołania, by się wraziła w umysły młodzieży.

2. Z niedzielnych nauk jedną poświęcić powołaniu do kapłaństwa; przedstawiać rodzicom, by nie żałowali i nie lękali się swych synów poświęcić służbie Bożej, o ile sami tego pragną, by nie stawiali im przeszkód.

3. Dobrą też jest rzeczą mówić o powołaniu podczas rekolencji rocznych.

4. Ks. prefekt ma też własnym przykładem i bezpośrednim wpływem oddziaływać na młodzieńców, mających odpowiednie przymioty, by rozbudzić w nich powołanie.

5. Wreszcie przez zakładanie wśród młodzieży kółek religijnych albo przynajmniej etycznych możnaby rozbudzić niejedno powołanie.

(Uwaga. Którym o to idzie, należy ich powołanie utrzymać w tajemnicy).

B. Środki, rozwijające powołanie.

1. Tym, co już myślą o kapłaństwie, zalecać częstszą spowiedź, przynajmniej miesięczną i częstą Komunię świętą.

2. Zachęcać do pracy nad sobą: do urabiania woli, serca i uczuć, do kształcenia umysłu; — rozwijać w nich pobożność; a nawet zachęcać i wdrażać w pewnej mierze do pracy apostołskiej; na przykład wśród kolegów, nad jakimś biednym dzieckiem, wogóle wśród biednych i t. d.

3. Dawać stale do czytania książki treści poważniejszej, zwłaszcza religijnej, jak ewangelie św., żywot Chrystusa Pana, żywoty świętych, książki ascetyczne, apologetyczne i t. d.

4. Wdrażać w pewne praktyki religijne, jak rachunek sumienia codzienny, krótkie czytanie codzienne, choćby przez 5 minut, z książki pobożnej, odpowiednio dobranej, i inne niektóre stosowne dla młodocianych umysłów praktyki. (Strzedz się przeładowania i rutyny).

5. Zbieranie chłopców z powołaniem, specjalne ich kształcenie przez odpowiednie rozmowy, pogadanki i konferencye.

IV. Tematy, nadające się do pogadań o powołaniu.

1. O pracy nad sobą wogóle, o pomocach i środkach w tej pracy.

2. O powołaniu w ogólności: *a)* powołanie pochodzi od Boga, *b)* różne stany i powołania do nich, *c)* o potrzebie badania powołania, *d)* cechy powołania, *e)* środki do poznania powołania, *f)* środki do zachowania łaski powołania, *g)* współdziałanie z łaską powołania.

3. O powołaniu do kapłaństwa: *a)* o godności kapłaństwa, *b)* cechy powołania, *c)* środki do rozwoju powołania.

4. Powołanie do kapłaństwa oraz duch czasu: *a)* potrzeby naszego społeczeństwa i Kościoła, *b)* co kapłan może zrobić na każdym polu: lud wiejski, klasa robotnicza, inteligencja; — praca społeczna, nauka, dziedzina umoralniania społeczeństwa i t. d.

5. Postacie wybitnych kapłanów i świętych: *a)* z przeszłości: postacie świętych, *b)* z naszych czasów: postacie wybitniejszych działaczy i zasłużonych kapłanów na różnych polach życia ludzkiego.

V. Praktyczne wzięcie się do pracy nad powołaniami.

Młodzież z powołaniem należałoby łączyć, czy to w kółka adoracyjne czy zachęcać do wstąpienia do Sodalicy Maryańskiej, otoczyć ich specjalną opieką duchowną. O ileby kto z księży prefektów sprawą tą sam zająć się nie mógł, może powierzyć młodzieńca z powołaniem jednemu ze swoich kolegów, zajmujących się taką młodzieżą, informując go poufnie: o charakterze kandydata, o tem, do jakiej kategorii można go zaliczyć i o innych szczegółach, mogących ułatwić nad nim pracę.

Ks. L. Kulwiec.

Zaniedbywana placówka.

Przyczyny utraty bytu politycznego naszej ojczyzny są wielorakie.

O jednej z ważniejszych chcę tu mówić, rozumiejąc, że przypominanie sprawy, skądinąd nawet wiadomej, ogółowi może być pożyteczne, skoro to przypomnienie wypada w dobie właściwej.

Historja — *magistra vitae*, dla nas Polaków wyjątkowo nie jest nauczycielką. Niczego od niej uczyć się nie chcemy, czy też nie umiemy.

Naród, jako i gromada wszelaka wojenna dobrze uszykowana, zapewne musi mieć wodzów, — którymi są: stany wyższe — inteligencya, ale cóż warci najlepsi nawet wodzowie, cóż zdołają uczynić, gdy szeregowcy składają się z mas ciemnych, nieświadomych, nie mających łączności ducha — myśli, ani ze sobą ani z przywódcami?

Wiemy, że lud nasz wiejski systematycznie był zapoznawany, że nie czyniło się nic przez całe wieki, coby tę opokę Rzeczypospolitej poprowadzić mogło do światła, uczynić czującym obywatelem kraju. Owszem samolubstwo i krótkowzroczność grodziła umysłnemi prawami ścieżki na tej drodze dla nie — szlachcica.

Głosy zaś umysłów, szersze zataczających kola, odosobnione w upominaniu o prawa ludu, nie znajdowały łaskawego ucha u współczesnych. Ze smutkiem przesuwają się dziś duchy po przez szeregi lat historii naszej i pyta: „czemu nie wyzyskali ojcowie narodu tych sił, jakie od Piastów przy pługu, a roli trwały? czemu nie oświecono tej młodszej a silnej braci? czemu nie znaleziono tego cementu, któryby mocno skrzepił tę podstawową warstwę narodu z ich starszą bracią? czemu ta czarna, twarda, spracowana dłoń nie była przygotowana umysłem, sercem i duchem do ujęcia oręża, gdy szły czasy po temu?“ Duch nie sądzi — lecz w bolesnej jeno zadumie smętnie pyta — czemu?

Historia — *magistra vitae*. Czas nam się uczyć, patrząc pilnie w przeszłość naszą!

Wybieraj złote ziarenka doświadczenia i siej je, siej — a nie frasuj się, że ci na plon poczekać wypadnie!

Urabiać ducha ludu, to praca nie na dzień jeden. Ducha nie zmienić na zawołanie — duch może się rozrastać, rozwijać stopniowo, jest to mu właściwe, przyrodzone.

Streszczając myśli, rzec trzeba: ojcowie nasi błądzili, odsuwając lud od udziału w życiu narodowym — myśmy ten błąd już spostrzegli i mówimy o nim: „Ale — ale“, albo nic nie czynimy, kontentując się samym „wynalazkiem“, i poprzestając na szumnie wygłaszanym, w różnych okazjach, frazesie — „dla ludu, z ludem“ etc. — albo pracujemy istotnie, lecz źle, podając ludowi pokarm niestosowny, za mocny; przez co miasto rozwijać, tępieje i paczy się duch, a przymioty dobre i znaczne, właściwe z przyrodzenia naszemu ludowi, zamierają — albo, nareszcie, mówi się dużo, dużo na ten temat ludowy, a robi się mało, bardzo, bardzo mało. — I wobec powyższego, gdy nadchodzi chwila historyczna, gdy trzeba nam do tego ludu mówić — ani lud nas, ani my ludu nie rozumiemy. Następuje rozczarowanie, — ramiona opadają! Cóż tedy czynić, jakie drogi obierać?, gdzie ścieżka do serca ludu i jego ducha?

Nie łatwa odpowiedź; nie streścić tego na łamach dziennika! To sprawa, na której wspierają się serc naszych westchnienia za utraconą wolnością, a wolność — *res magna*! — Przemyślećby trzeba zbiorowo, przetrwać, aż jawi się prorok, co ścieżki i jasny gości-niec do pracy tej wskaże.

Na dziś, na chwilę bieżącą, najbliższy krok na tej drodze, hasło dnia: „*twórzmy po wsiach księgozbiory o barwie ściśle, wyraźnie katolickiej i narodowej!*“

Lud, naogół, garnie się dziś do czytania, lecz gdy nie ma podanej sobie dobrej czytanki, gnuśnieje po dawnemu lub bierze co ma pod ręką, co mu podaje nieszczerzy przyjaciel — albo wróg utajony.

Zasobnie rozumowo ułożmy księgozbiór wiejski — dalsze obsłużenie wydawania książek do czytania — łatwy dostęp. — W niedługim czasie plony przyniosą — plony tak pożądane, niezbędne.

Będzie to jedna z prac naszych rzetelnych — prawdziwe budowanie fundamentu pod gmach ojczysty. Spełnienie obowiązku kapłana — obywatela.

Twórzmy czytelnie wiejskie parafialne!

Ks. L. Szpąderski.

W sprawie śpiewu kościelnego.

Na ostatniem walnem zebraniu Katolickiego Związku Kobiet Polskich sekretarka p. Grodzińska wystąpiła w sprawie śpiewu kościelnego z wnioskiem treści następującej:

„We wszystkich dziedzinach życia staramy się o estetykę, dopominamy się nieraz o reformę tego, co razi nasz smak artystyczny, np. co szpeci fizyonomię naszego miasta, wreszcie myślimy na seryo o reorganizacji nauki śpiewu w szkołach. Znosimy jednak dotąd cierpliwie i jakby obojętnie zupełny zanik piękna w dziedzinie śpiewu kościelnego.

Nasze pieśni kościelne są piękne, sięgają częstokroć głębokiej przeszłości i noszą jej charakter, obfitość ich jest niezmierna, bo kiedyś śpiewali wszyscy i wszędzie: w kościele, w boju i przy zabawie. Teraz czuje to chyba każdy, że nasz śpiew kościelny jest w oplakanym stanie. Ale czyż może być inaczej?

Kto właściwie śpiewa teraz w kościele? sfery najmniej przygotowane pod względem ogólnej kultury, a więc i muzycznej. A gdy ich wypadkowo niema, śpiew w kościele się chwieje, albo niema go wcale, jak to można było zauważyć np. po konferencji ks. Arcyb. Teodorowicza podczas błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem. W sferach t. zw. inteligencji jest pewnego rodzaju wstyd, coś jakby „nie wypada“ śpiewać razem z ludem, dlatego też rzadko kto z tej sfery zna dokładnie słowa i melodyę, więc jeśli czasem weźmie udział w śpiewie, to chwiejnie, niedokładnie, nic nie doda do ogólnej siły i wyrazu pieśni. A przecież pieśń kościelna powinna być najwyższym wyrazem piękna, wznosić się, jak wonne kadzidło przed ołtarzem i przepełniać świątynię Panu Bogu na chwałę.

Żeby temu choć w części zaradzić i pobudzić do starań w tym kierunku, powstał w naszym Zarządzie projekt utworzenia chóru, złożonego z członkiń Związku, ażeby każda z nas nauczyć się mogła dobrze śpiewać w kościele. Nie chodzi tu o głosy wyjątkowo piękne,

głosy solistek, każdy głos najmniejszy nawet, bez względu na wiek, gdy poparty jest wyraźną dykcją, czystą i rytmiczną intonacją, może przyczynić się do ogólnego piękna.

Nie wątpimy, że J. E. nasz czcigodny Arcypasterz i czcigodne Duchowieństwo poprą te zamiary, udzielą nieraz rady i pomocy.

Może spotkamy się ze zdaniem, że to nie pora myśleć o śpiewie, że czasu nie mamy wobec nawału obowiązków społecznych. Na to znajduję odpowiedź tylko w Ewangelii. Gdy w Betanii niewiasta wylała drogocenny olejek na głowę Jezusa, byli niektórzy, co mówili: na cóż się stała utrata olejku tego, można go było sprzedać i rozdać ubogim, a Jezus rzekł: „Dobry uczynek przeciwko mnie uczyniła“.

Ażeby początku nie odkładać i rozpocząć naukę jaknajprędzej, choćby w czerwcu, znaleźliśmy już odpowiedniego kierownika, pana Kazuro, organistę kościoła św. Trójcy na Solcu (którego skierował do nas ks. prałat Jełowicki), który skończywszy Konserwatorium Warszawskie, zagranicą studiował specjalnie muzykę kościelną, którą ideowo się interesuje.

Gdy początek ten będzie zrobiony, a zobaczymy, że starania nasze mogą wydać piękniejsze owoce, niż narazie myślimy, można chyba tylko pragnąć, żeby nasz Związek nadal i zawsze wśród swych prac i zabiegów starania o piękno pieśni kościelnej wziął za drogi swój obowiązek.

„Ratujcie młodzież”.

Jako środki do przeprowadzenia planowej akcji pod powyższym tytułem „Krakowskie stowarzyszenie młodzieży“ podaje następujące:

I. Pod względem religijnym: 1) Obowiązkowo wspólne uczęszczanie kilka razy na rok do Sakramentów św. i regularne uczęszczanie na nabożeństwa we wszystkie niedziele i święta. 2) Wykład treści religijnej i obyczajowej. 3) Czytanie książek moralno-religijnych. 4) O ile możliwości coroczne rekolekcye. 5) Zaprowadzenie w łonie stowarzyszenia Kongregacji Maryańskiej lub Tow. Eucharystycznego. 6) Apostolstwo świeckie.

II. Pod względem wykształcenia ogólnego i zawodowego: 1) Odczyty i wykłady z zakresu wiedzy powszechnej, narodowej, rolniczej i potrzeb kulturalnych wsi. 2) Urządzenie kursów społecznych i wykładów z dziedziny gospodarstwa krajowego. 3) Utrzymanie biblioteki i czytelní.

III. Pod względem wyrobienia cnót społecznych: 1) Składanie pieniędzy do kas oszczędności. 2) Wstrzemięźliwość w picíu napoi alkoholycznych tak w życiu prywatnem, jak i publicznem. 3) Krzewienie zasad pracowitości, porządku, rzetelności, oględności, przedsiębiorczości i innych warunków rozwoju, poszanowania cudzej własności (po ogrodach, polach i drogach), zwalczanie palenia tytoniu i gry hazardowej. 4) Zamiłowanie życia rodzinnego, towarzyskiego i poświęcenia się dla ogólnego dobra wioski, ojczyzny i t. d.

IV. Pod względem dobrobytu materyalnego: 1) Bezpłatne pośredniczenie w pracy, porada i zajęcie się przyszłym stanowiskiem młodzieży. 2) Udzielanie w miarę funduszków zapomóg w razie

choroby, na wykształcenie, na podróż. 3) Kasy zapomogowe i oszczędnościowe. 4) Opieka nad osierociałą i opuszczoną młodzieżą.

V. Pod względem rozrywkowym: 1) Muzyka i śpiew. 3) Wycieczki do miejsc historycznych, zabytków sztuki, zakładów rolniczych, przemysłowych i t. p. 3) Sport, gimnastyka i inne ćwiczenia fizyczne. 4) Przedstawienia amatorskie. 5) Gry towarzyskie i t. d.

Przyczynk do zagadnienia o uświadomieniu płciowem.

„Berliner Tageblatt“ z d. 9 czerwca b. r. podaje ciekawe wiadomości z posiedzenia w Izbie Panów w Berlinie z d. 8 t. m.

Rozprawy toczyły się między innemi na temat: o szerzeniu się chorób wenerycznych i o środkach zaradczych na nie.

Komisya nauczania postawiła wniosek zwrócenia się do rządu, by ten w porozumieniu z władzą kościelną zastosował w życiu następujące środki zaradcze: większe uwzględnienie pedagogiki seksualnej w seminariach nauczycielskich i szkołach wyższych, składanie egzaminów lekarskich z chorób skórnych i wenerycznych wobec rzeczoznawców, odpowiedni seksualno-pedagogiczny wpływ na uczni i uczennice wszelkich szkół, a także rozległe poparcie dążeń Niemieckiego Towarzystwa, mającego na celu zwalczanie chorób wenerycznych, i podobnych Towarzystw. Rząd ma w tem pomódz środkami, którymi rozporządza.

Naczelnny lekarz Dr. Neuber-Kiel obstawał za wnioskiem i wskazał na ogromne szkody, jakie wspomniane choroby wyrządzają majątkowi narodowemu; suma ich ma wynosić około 150 milionów. Choroby weneryczne i zmniejszanie się liczby urodzenia są z sobą w ścisłej łączności. „Jeżeli tak dalej pójdzie, wkrótce Francję dogonimy“...

Generał-gubernator baron von Bissing powiedział w tejże sprawie: „jako rządca zajętego przez nas okręgu i przez stosunki z żołnierzami, walczącymi na zachodzie, poznałem dokładnie niebezpieczeństwo chorób wenerycznych jako też ich wpływ na sprawność wojenną naszego ponad wszelką chwałę wojska. Musimy szybko zapobiedz złemu, bo w przeciwnym razie stoimy *wobec niebezpieczeństwa zawleczenia zarazy i do ojczyzny*. Chodzi tu o największe zagadnienie, jakie wojna narzuciła. Mój wniosek nie tylko zaradza obecnemu niebezpieczeństwu, ale i na przyszłość. Rozumie się, że zdania, według których bezwzględnie wszystko należy przedstawić dorastającej młodzieży, są przesadne; są one tak przewrotne, jak i dotychczasowe systematyczne grobowe milczenie, w tej, rzeczywistości, delikatnej sprawie. Przedewszystkiem trzeba się postarać o odpowiednich wychowawców. Oni w wychowywaniu młodzieży będą umieli zachować słuszne granice“... Dalej kładzie nacisk na uświadomienie płciowe, jako środek zaradczy, i kończy słowami:

„Zapewne sługi chrześcijańskiego kościoła wszystkich starań dokładali, by zło wyrwać, ale się im to nie udało w przeciwnym bowiem razie wniosek mój byłby zbyteczny; przeto nie możemy pozbawić się środków zapobiegawczych, które nie

zdają się stać na gruncie chrześcijańskim. Stan nasz jest stanem koniecznej obrony i dlatego wszelkich środków musimy w tej sprawie użyć (oklaski)". Minister oświaty von Trott zu Stolz wspominał o ważności sprawy i taki wygłosił pogląd na środki wychowawcze: „one powinny wrodzoną wstydlivość dziecka ochraniać i pielęgnować, ale i współdziałać, by dzieci wychować w świadomej obyczajności i czystości. Środki, którymi szkoła rozporządza, należą wyłącznie do dziedziny etycznej. Nie może być zadaniem szkoły, by łącznie z nauką i płciowo uświadamiała (bardzo słusznie); nawet nauka biologii nie może tu być wyzyskana. Gdziekolwiek zaś to przez nietakt zdarzyło się, słusznie stanęli przeciw temu rodzice“...

... „Z istoty swej uświadczenie młodzieży jest rzeczą rodziców. Nie można sobie wiele obiecywać z tych bezwzględnych uświadczeń. Wśród bowiem dobrze uświadczonych studentów medycyny i lekarzy liczba chorób wenerycznych w rzeczywistości nie jest mniejszą, niż na innych wydziałach lub w innych zawodach. Jeżeli się chce naprawdę poprawy w tej sprawie, to muszą tu być koniecznie siły etyki, moralności i religii użyte“ (oklaski).

Książe-Biskup z Wrocławia dodał: „uświadczenie może dużo pomódz, ale i zaskodzić. Trzeba wzmocniać w dorastającej młodzieży poczucie odpowiedzialności i bojaźń słowa Bożego“.

Przyjęto wniosek komisji nauczania z pominięciem wzmianki o określonych organizacjach, które należy popierać, i na żądanie ks. biskupa dr. Bertrama zamiast wyrazów „odpowiedni seksualno-pedagogiczny wpływ uczni i uczennice wszelkich szkół“ wstawiono „dla obrony przed płciowymi zboczeniami jakiś odpowiedni obyczajowy wpływ na uczni i uczennice“.

Ks. L. K.

Materyały i przyczynki do dziejów Archidiecezyi Warszawskiej.

Kościół i parafia w Radzyminie

(Ciąg dalszy).

Ks. Ignacy Nagurczewski — ex-jezuita — profesor retoryki w Warszawie, potem członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk — był również proboszczem Radzyńskim.

Określić trudno, jak długo pasterzował w Radzyminie, prawdopodobnie od roku 1775—1779. Zdaje się, że praca parafialna nie pociągała słynnego mówcy i znawcy języków starożytnych, gdyż po upadku kraju przyszedł do strasznej nędzy, nie chcąc opuszczać Warszawy, a przecież posiadał prócz Radzymina bogate probostwa w Zbuczynie i Ostrowie lubelskim, które jednak odstąpił, by nie rozstawać się z nauką. (por. „Encykl. Kościel.“ Nowodworskiego, tom XV, str. 391).

W roku 1779 zostaje proboszczem Radzyńskim ks. Kazimierz Narbutt, ex-pijar, opat z Paradyża, kawaler orderu św. Stanisława, podobno kandydat na biskupstwo. Ks. Narbutt pochodził ze szlachty lidzkiej na Litwie.

Urodził się 3 stycznia 1738 r.; do zakonu wstąpił 25 lipca 1755; święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie, dokąd się udał na studia, w roku 1761. — Jeszcze raz bawił ks. Narbutt lat kilka zagranicą jako nauczyciel synowców podskarbiego Tyzenhauza. Był to człowiek rozległej wiedzy, szeroko ustosunkowany, oprócz beneficjum w Radzyminie posiadał probostwo lidzkie i opactwo Paradyskie, zasiadał również do r. 1754 w Komisji Edukacyjnej, w wydziale ksiąg elementarnych.

Ks. Narbutt, w dobrych stosunkach będąc z księżną Eleonorą z Walszteynów (czeszką) Czartoryską, dziedziczką dóbr Radzymińskich, wiele dobrego dla Kościoła i parafii uczynił. Podniósł stan moralny parafii, materalny doprowadził do należytego porządku.

W roku 1779 zakłada cmentarz grzebalny w polu, do dziś istniejący. Cmentarz (jak mówi descriptio z roku 1799) został ogrodzony parkanem z drzewa; stała na nim kapliczka drewniana gontami kryta o dwóch oknach z wieżyczką („cum parva campanula“).

Stał w Radzyminie kościółek drewniany, mocno zębem czasu szarpnięty, jak niesie tradycja, na miejscu, gdzie dzisiaj stoi dzwonnica. W jesieni 1779 roku księżna Czartoryska rozpoczęła budowę nowego kościoła. Kościół został wykończony i konsekrowany w r. 1781. Erekcya podaje jako patrona parafii „św. Jana Chrzciciela“; nowy zaś kościół został wzniesiony pod tyt. „Przemienienia Pańskiego“. Tytuł ten był już znany dawniej, ale trudno ustalić odkąd. Konsekracyi tego kościoła w roku 1781 dokonał książę Michał Poniatowski, biskup płocki, współ z księdzem biskupem Adamem Naruszewiczem. Z datą tego roku znajduje się tablica na froncie kościoła. Inna tablica w kościele o r. 1781-ym podaje takie szczegóły:

„Kiedy Stanisław August tron Polski posiadał,
Kiedy brat Jego Michał płocką trzodą władał,
Pobożna Czartoryska, z Walszteynów zrodzona,
Wielkiego między Litwy kancлера żona,
Powiła tę świątynię w cnotliwym zapale
Ku pożytkowi bliźnich i ku Boskiej chwale“.

Konsekracya tego kościoła odbyła się 10 czerwca 1781 roku. „Pamiętnik religijno-moralny“ (Tom XVIII, str. 502 i nast., rok 1850, w Warszawie) tak opisuje ten fakt, — ważny w dziejach parafii. — Opis ten zarazem wiele światła rzuca na stan ówczesny parafii i stosunek między plebanią a dworem.

„..... w maju na przyjazd zwykły księżny stanął gotowy kościół i gmachy (t. j. plebania i dom t. zw. Hospitale pauperum). Czartoryska przyjechała z Warszawy do Radzymina na lato 29 maja 1781 r. i podług codziennego zwyczaju udała się na Mszę już do nowego kościoła. Cekał na nią Narbutt przy drzwiach świątyni, ze szkółką parafialną, na czele wieśniaków i mieszczan. Na wstępie w czułych wyrazach wyraził wdzięczność księżnie za dobrodziejstwa i za wzniesienie kościoła i zaopatrzenie go. Zaśpiewał „Te Deum“, odezwała się po raz pierwszy muzyka. Dzwon jeden był podarun-

kiem króla. Nadchodził czas większych jeszcze uroczystości, miało się odbyć poświęcenie kościoła. Biskup plocki, brat króla, w którego dyecezyi leżało miasteczko, nakazał tu misye. Zaludniło się nagle miasteczko tłumem księży i tłumem jeszcze większym ludu. Książę biskup miał dopełnić obrzędów świętych ceremonii. W samej rzeczy 9 czerwca 1781 r. przyjechał do Radzimina książę biskup Płocki z drugim biskupem, historykiem narodu, Adamem Naruszewiczem w licznej asystencyi kanoników plockich i pułtuskich. Stał książę na plebanii i prosto z powozu udał się do kościoła na zaczęcie wigilii. Wyszło na przeciw biskupa całe duchowieństwo, jakie się poprzednio na misye zebrało w Radzyminie, a za duchowieństwem ludu kilka tysięcy. Wigilie odbyły się pod namiotami na polu za miasteczkiem. Wystawiono tam pod namiotami relikwie, które miał biskup umieścić w wielkim ołtarzu. Po odśpiewaniu wigilii wrócił książę biskup z Naruszewiczem do plebanii, a stąd dopiero udali się razem do pałacu powitać księżną kanclerzynę.

Nazajutrz 10 czerwca w niedzielę o 8 rano zaczął biskup konsekrację kościoła, podług przepisanych obrzędów. Trwała długo, bo przeszło 4 godziny. Kiedy książę stanął w tem miejscu, w którym mógł konsekrator się obrócić do fundatora, wtedy zwrócił się do księżny z podziękowaniem za wybudowanie kościoła i do ludu, ażeby modlili się za fundatorkę. Po konsekracyi odprawił sumę, podczas której przygrywała kapela księcia Wojewody Ruskiego. Kazanie miał ks. Krajewski, kanonik katedralny Płocki. Po nabożeństwie, a było już około 2-ej z południa, księżna kanclerzyna oddała biskupowi plockiemu wizytę na plebanii i zaprosiła go, Naruszewicza, kanoników i wszystkich księży obecnych do pałacu na obiad.

Książę biskup, zajęty obowiązkami pasterskimi i pracami w Komisji Edukacyjnej, nie mógł długo bawić w Radzyminie, przeto zaraz wyjechał. Uprosił Naruszewicza, żeby zastąpił jego miejsce i przywodził dalszym uroczystościom. Zgodził się chętnie uczony historyk i został na dłuższy czas w Radzyminie, od niedzieli aż do piątku. Kupił się lud pobożny zebrany na misye i przystępował do Sakramentu Bierzmowania. Naruszewicz codzień chodził do kościoła rano i po obiedzie, odprawiał Mszę, święcił dzwony, spowiadał i bierzmował. Uczęszczał też Naruszewicz na nauki i kazania misyjne. Księżna kanclerzyna budowała lud swoim przykładem, gdyż codzień w kościele modliła się gorąco w szczerości ducha. D. 14 czerwca następowało Boże Ciało. Sam biskup śpiewał Mszę św. i potem prowadził procesję po miasteczku, a kapłani śpiewali Ewangelie u czterech ołtarzy. Nazajutrz 15 czerwca wyjechał do Warszawy. W te kilka dni aż 1421 osobom udzielił Sakr. Bierzmowania. Niedługo potem, bo we wtorek 19 czerwca odwiedził kanclerzynę w Radzyminie król Stanisław Poniatowski. W następnym zaś roku trzymał do chrztu dziewczynkę w tymże kościele“.

Kościół ten w roku 1897 został przebudowany. Dokładny opis tego kościoła podaje nam „Descriptio“ z roku 1799.

Na froncie kościoła widniał krzyż połączony. Posiadał kościół dwoje drzwi, z południa wielkie i mniejsze ze wschodu. Wewnątrz — o jednej nawie — przedstawiał się jak podłużna sala. — Podłoga była z drzewa, sufit gipsem tynkowany. Okien posiadał osiem. Z lewej strony była zakrystya o jednym oknie kratowanym z podłogą z desek; z prawej zaś strony ołtarza „repositorium superius et inferius“.

Kościół posiadał trzy ołtarze: 1) Transfigurationis Christi Domini, 2) S-ae Annae, 3) S. Mariae Magdalenae — omnes structurae elegantissimae. (Descriptio — 1799).

Wszystkie obrazy z tych ołtarzy do dziś przechowane. Na szczególniejszą uwagę zasługuje obraz św. Anny, czasem w aktach zwany, św. Rodziny. — Obraz to wartościowy, dobrego pędzla — wisi w kościele. „Św. Magdaleny“ również dobrze przechowany.

„Przemienienia Pańskiego“ — podobno został zeszpecony przez nieumiejętne pomalowanie — znajduje się w zakrystyi. Wokoło kościoła był cmentarz zadrzewiony i murem otoczony. Ze wschodniej strony kościoła stała dzwonnica, jednocześnie murowana, kryta gontami, z krzyżem na wierzchu. Dzwonnica ta stoi do dzisiaj i przedstawia się jako rzecz doskonała pod względem architektonicznym. Zawieszono dzwony: dwa ze starego kościółka z datą i następującym napisem: „Fudit me — Benjamin Wit Werck A. D. 1713“. Jeden z tych dzwonów ważył około 100 funtów, a drugi około 60. Te dwa dzwony zostały wywiezione przez rosyjskie wojska w sierpniu 1915 r. — Trzeci dzwon, jak wiemy, był darem króla. — W ostatnich czasach był w Radzyminie wielki dzwon z napisem, zawierającym poniekąd pochodzenie tegoż: „Joannes Konarzewski — Generalis ad latus Regis Ecclesiae Radzyminensi Donat“, a dalej, „Przelany kosztem parafian za ks. Teofila Kozłowskiego, Dziekana, Roku 1892“.

Równocześnie z kościołem została wybudowana obecna plebania i dom niegdyś zwany „Hospitale pauperum“, dzisiaj szkoła męska, z przeciwnej strony kościoła. W domu tym mieścił się t. zw. „Szpital“, o którym w przeszłości często akta wspominają. Był to przytułek, do którego chronili się starcy, pozbawieni opieki, żebracy. Podobne przytulki na Podlasiu znajdują się i dzisiaj w domach parafialnych, które lud często „Szpitalami“ zowie. — Część bliższa kościoła tego domu była przeznaczona na wikaryat. Początkowo było to mieszkanie, jedynie zarezerwowane dla wikaryusza, gdyż wikaryusz mieszkał w osobnym domu. Dopiero w późniejszych czasach mieszkali tam wikaryusze. — Ks. Hollak umieścił wikaryat na plebanii; przy kasacie zaś dóbr kościelnych dom ten został zabrany przez rząd i umieszczono w nim szkołę męską.

Komplanacya z roku 1799 wskazuje nam wszechstronną działalność ks. Narbutta i Księżnej Czartoryskiej. Parafia była ogniskiem zarówno życia religijnego, jako też oświaty i chrześcijańskiego miłosierdzia. Komplanacya wyżej przytoczona mówi, że w Radzyminie istniała szkołka parafialna. Właściciele zaś dóbr

Radzymińskich „chcąc, aby szkoła parochialna, przy kościele Radzimińskim będąca, w jak najlepszym porządku i stanie utrzymaną była, gdy tego wszystkiego dozór i opatrzenie Proboszczom Radzymińskim zalecają i oddają, przeto onym na utrzymanie tejże szkoły całego dochodu z kierkułu żydowskiego, dotąd do Dworu wybieranego, zupełnie na zawsze odstępują“. Czynsz ten na utrzymanie szkoły jeszcze w roku 1818 w sumie 200 złp. był rokrocznie wypłacany. Szkoła owa mieściła się w domu zw. „Hospitale pauperum“, o którym już była wzmianka.

Wreszcie ks. Narbutt uporządkował sprawę majątkową probostwa. Komplanacya zawarta w roku 1799 i podpisana przez ks. Narbutta i księżną Czartoryską, zatwierdzona zaś przez biskupa, jako główny cel miała usunąć wszelkie niesnaski, wydarzyć się mogące, między dworem i probostwem; dlatego też ściśle w niej określona została własność Kościoła, dochodów proboszczowskich i sporządzona odpowiednia mapa.

I. Jus decimandi parafia posiada z miasta Radzymin, wioski Radzymińskiej, na Wólce, Trzciannie, Siwku, Zawadach oraz folwarku Radzymińskim i Dybowskim. Dziesięcina wybierana w naturze i do stodół plebańskich odwożona.

II. Wolny wrąb (jus ligandi) na budowę i opał w lasach, do tych dóbr należących.

III. Jus molendinandi „wolne mlewo“ na potrzeby swoje w młynach dworskich.

IV. Jus propinandi — zamienione na kwotę 150 złp. przez dwór rocznie wypłacane.

V. Wspomniany czynsz 200 złp. z kierkułu.

W roku 1795 nastąpił ostatni rozdział Polski. Parafię Radzymińską przecięła granica posiadłości Niemiecko-Austryackich: Wólka Radzymińska należała do zaboru pruskiego; Radzymin z resztą parafii i cały dekanat Stanisławowski znajdował się „in Regno occidentalis Gallitiae—in circulo Siedlecensi“ w zaborze Austriackim. Pod względem kościelnym — należał do dyecezyi Lubelskiej.

Równocześnie została podzielona i sąsiedna parafia Serock: — część parafii z lewego brzegu Bugu przeszła do zaboru „occidentalis Gallitiae“. Ta część parafii Serockiej została przyłączona do Radzymina. Akt urzędowy przyłączenia — podpisał ks. Obrębski w Niegowie, który był delegowany w tej sprawie przez konsystorz Płocki.

Descriptio z roku 1799 mówi: „Villae, quae antea ad parochiam Serocensem spectabant, nunc vero ad Ecclesiam Radzyminensem pertinent: Załubice, Wolica, Opole, Cisie, Dombrowa (dziś kolonie niemieckie), Sokołówek. — Wszystko to dzisiaj należy do parafii Radzymin.

Odpustów w roku 1799 kościół Radzymiński posiadał cztery: „I. Odpust zupełny na wieczne czasy die 24 Junii (Narodzenia św. Jana Chrzciciela). Instrument Rzymski zaginął podczas rewolucyi.

„II. Odpust zupełny wieczny 6 augusti (na Przemienienie Pańskie). Dokument także zaginął.

„III. Odpust zupełny na N. Pannę Różańcową z okazji Bractwa uroczyscie wprowadzonego.

„IV. Odpust Dominica 3 post Pentecostes. Poświęcenie Kościoła“.

Prócz budynków, przez księżnę wybudowanych, pobudował ks. Narbutt (sumptu Rectoris) Aedificium pro Tamulitio, Magasinus, Repositorium, Pecuarium, Horeum Granarium i dwa domy t. zw. „Poświętne“.

Stan przeto materialny probostwa przedstawiał się dobrze i ponętnie. Ze swej strony proboszczowie winni byli do chorych jeździć własnymi końmi.

Dbano o stronę doczesną, ale i duchowa strona parafii również nie była zaniedbywana. Dowodem może służyć opis konsekracji kościoła i misyi, jakie się tu odbyły.

W roku 1799 ks. Narbutt zrezygnował z probostwa. Umari w dobrach swoich na Litwie.

(C. d. n.)

Ks. M. Kossakowski.

Akta Stolicy Apostolskiej.

Dekrety Ś. K. Officii.

1. ŚKOff. dnia 10 stycznia 1913 r. uznała za niewłaściwe (reprobavit) rozpowszechnianie obrazów i posągów N. Maryi P. przedstawianej w szatach kapłańskich. Obecnie też Ś. Kongregacya powyższy zakaz powtarza pod datą 29 marca r. b.

2. Za pobożny zwyczaj wzajemnego pozdrawiania się — *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, — można uzyskać odpust zupełny w godzinę śmierci, gdy się wezwie Imienia Jezus przynajmniej myślą, a śmierć samą przyjmuje się z rezygnacyą, jako spuściznę grzechową. (Benedykt XV, 12 kwietnia 1916).

Decyzya Ś. Kongregacyi de Disciplina Sacramentorum w sprawie irregularitatis, zaciągniętej w obecnej wojnie.

Ś. Kongregacya de Discipl. Sacram. dnia 4 kwietnia r. b. wyjaśniła, iż clerici in sacris (subdyakoni, dyakoni, kapłani), o ile zaciągnęli irregularitatem ex defectu corporis, gdy chodzi o sprawowanie nadal swojego urzędu (kapłańskiego), lub promowania nań, powinni w poszczególnych wypadkach zwracać się do tejże Kongregacyi.

Klerycy niższych święceń, o ile zaciągnęli irregularitatem ex defectu corporis, irregulares pozostają i Ś. Kongregacya nie widzi potrzeby zwalniania ich ab irregularitate, czyli że nie pozwala im udzielać święceń wyższych.

Wyjaśnienie Ś. Penitencyaryi w sprawie odmawiania Brewiarza przez kapłanów, dyakonów etc., powołanych na wojnę.

Ś. Penitencyarya dnia 17 marca r. b. wyjaśniła, iż kapłani, dyakoni i subdyakoni, powołani w czasie mobilizacyi na wojnę,

wolni są od obowiązku odmawiania Brewiarza, o ile znajdują się na pozycyi, czyli w okopach (actu in acie seu in linea), natomiast gdy się poza tą ewentualnością znajdują, Brewiarz odmawiać mają stosownie do reguł teologii moralnej. (Por. Acta Ap. Sedis v. VIII n. 4 p. 108; n. 5 p. 153 sq).

Ks. M. Stefanowski.

Z Kuryi Metropolitalnej.

№ 1585.

ARCYBISKUP METROPOLITA WARSZAWSKI.

Do Wielebnego Duchowieństwa Archidiecezjalnego.

Pożoga wojenna srodze dotknęła nasz kraj. Ufni w Opatrzność Bożą nie opuszczajmy jednak rąk w pracy dla lepszej przyszłości, którą zmiłowanie Pańskie nam niechybnie zesze. Zaczynamy od podwaliny wszelkiego dobrobytu materyalnego i duchowego, doczesnego i wiecznego. Podwaliną tą oświata, której potrzebę odczuwaliśmy głęboko i dziś przed innemi sprawami uważać winniśmy za najważniejszą i najpilniejszą.

Niejednokrotnie już zwracaliśmy się do Was, Wielebni Bracia Kapłani, abyście dołożyli wszelkich starań, by poniżające piętno analfabetyzmu zetrzeć z czoła rodaków. Na wezwanie Nasze (zwłaszcza przesłane w d. 23 Sierpnia roku ubiegłego) odpowiedzieliście gorliwą zachętą, a nieraz i własnym groszem przyczyniliście się do otworzenia szkół w parafiach, Wam powierzonych. Podczas niedawno odbytej wizyty kanonicznej, z pociechą dla Serca Naszego Pasterskiego, przekonaliśmy się, że dzięki zabiegom Kapłanów, a nawet ich trudom i ofiarom, powstały liczne szkoły tak, że tam, gdzie dotąd na całą parafię była jedna szkoła, każda niemal wioska dla swych dziatek znalazła i nauczyciela i szkolne pomieszczenie. Obyśmy to mogli powiedzieć o wszystkich parafiach, najdalszych nawet i najniezamożniejszych.

W pracy oświatowej przybywa doniosła Instytucya. Wskrzyszono dawną Macierz Szkolną Polską, której działalność, tak świetnie rozpoczęta, warunki niesprzyjające przerwały. Niedawne to czasy, więc pamięć owej akcyi żywą zachowujemy. Odrodzoną obecnie tę Instytucję witajmy z radością i ufnością w jej pożytek. Kierownicy Macierzy rozpoczęli swą pracę od modlitwy. W poczuciu Pasterskiego obowiązku, odprawiliśmy na ich intencję Mszę św., błagając Pana Zastępów, by światłem Swojem kierował i wspierał szlachetne i zbożne cele naszej rodzinnej Macierzy szkolnej. Szanowny Zarząd Główny w piśmie swoim do Nas pod d. 30 Maja r. b. (№ 132) oświadcza, że oświatę krzewić i popierać będzie „zgodnie z tradycją i wiarą naszego narodu w znaczeniu najpełniejszym, jako kształcenie młodych pokoleń Polaków w duchu narodowym, religijno-moralnym i obywatelskim“. I owszem „postawił sobie za zadanie 1-o dbałość o zapewnienie we wszystkich szkołach

i zakładach, popieranych przez Macierz, nauczania religii według wyznania każdego z wychowañców, 2-o pieczę o rozwijanie w nich zasad religijno-moralnych i 3-o baczenie, aby wykład żadnej gałęzi wiedzy nie podkopywał uczuć wiary w ich sercach“.

Osoby kierowników tego ogniska każą nam ufać, że Macierz w całej działalności nie sprzeniewierzy się tym oświadczeniom, że cele uboczne, rodzące wąśnie i niechęci, dalekimi też będą od jej członków, a dzieci polskie katolickie będą wychowywali nauczyciele — dobrzy katolicy i prawi polacy.

Wzywamy tedy gorąco Wielebne Duchowieństwo, by, podobnie jak przed kilkunastu laty, zawiązek, tak też i obecne wskrzeszenie Macierzy, poparło życzliwie i skutecznie. Przykładem Waszym i słowem mocnem pouczajcie, Wielebni Kapłani, lud o potrzebie wspólnej zrzeszonej akcji oświatowej, kładźcie wiernym przed oczy ustawicznie, że oświecony rodak najlepiej odpowie obowiązkom swoim — katolika, polaka i obywatela kraju, a na przyszłe pokolenie dopiero wówczas patrzeć będziemy ze spokojem, gdy im zapewnimy potrzebne światło dla umysłu przez naukę, prowadzoną w duchu naszych ideałów religijnych i ojczystych.

My zaś z całego serca błogosławimy dobrym poczynaniom Macierzy, błogosławimy Jej kierownikom i tym wszystkim, którzy dzieło to zbożnie prowadzić i rozwijać będą.

Warszawa, d. 20 Czerwca 1916 r.

† *Aleksander Kakowski, Arcybiskup.*

Regens Kancelaryi

Tajny Szambelan Jego Św.

Ks. dr. Cz. Sokółowski.

ZMIANY W SKŁADZIE OSOBISTYM DUCHOWIEŃSTWA W ARCHIDYECZYI WARSZAWSKIEJ.

Ks. Aleksander Lipiński, Profesor Seminarium i wikaryusz par. Borzęcin w pow. Warszawskim, mianowany na stanowisko administratora par. Niesułków w pow. Brzezińskim, z pozostawieniem na stanowisku profesora Seminarium. *Ks. Marceli Matusielanski*, nie zajmujący dotąd stanowiska etatowego i zamieszkały w Zielonce, pow. Warszawskiego, — wik. par. Modlna w pow. Łęczyckim. *Ks. Jan Kurzyrna*, wicenotaryusz Sądu Arcybiskupiego i kapelan więzienia przy ul. Rakowieckiej, — jednocześnie wik. par. Trębki, w pow. Gostyńskim. *Ks. Jan Podbielski*, sekretarz Konsystorza i nieetatowy Rektor kościoła św. Franciszka w Warszawie, — jednocześnie etatowym wik. par. Brochów w pow. Sochaczewskim. *Ks. Stefan Bakanowski*, kapelan Zakładu Im. Mańkowskich na Pradze, — jednocześnie wik. par. Młodzieszyn w pow. Sochaczewskim. *Ks. Robert Wierzejski*, prefekt szkół w Warszawie, — jednocześnie wik. par. Pszczonów w pow. Łowickim. *Ks. Aleksander Jarkowski*, wik. par. Tarczyn w pow. Grójeckim, przen. na takież stanowisko do par. Jasieniec w pow. Grójeckim. *Ks. Tomasz*

Chrempiński, administrator par. Dmosin w pow. Brzezińskim i *ks. Artur Smoniewski*, administrator par. Chełmno w pow. Kaliskim, przen. jeden na miejsce drugiego. *Ks. Bolesław Kakowski*, nie zajmujący etatowego stanowiska i zamieszkały w Warszawie, — administratorem par. Wiązowna w pow. Nowomińskim. *Ks. Piotr Górski*, kapelan przy kaplicy w Skolimowie pod Warszawą, — wik. par. Borzęcin w pow. Warszawskim z obowiązkiem zamieszkania w Wiązownie w pow. Nowomińskim. *Ks. Leonard Szpądrowski*, b. administrator par. Leoncin Glusk, ostatnio zamieszkały w Warszawie, — wik. par. Babice pod Warszawą z obowiązkiem zamieszkania w Skolimowie pod Warszawą. *Ks. Józef Kajrukszt*, administrator par. Zerzno w pow. Warszawskim, przen. na stanowisko administratora par. Kałów w pow. Łęczyckim, a na jego miejsce do Zerzna — *ks. Kazimierz Merklejn*, wik. par. Wniebowzięcia N. M. Panny w Łodzi. *Ks. Eustachy Krocin*, admin. par. Kozłów Biskupi i zarządzający par. Trojanów w pow. sochaczewskim, — wik. par. na Pradze, a na jego miejsce do Kozłowa Biskupiego i Trojanowa przen. *ks. Stanisława Śliwerskiego*, admin. par. Kałów w pow. łęczyckim. *Ks. Józef Rek*, K. Ś. T., wik. kościoła św. Augustyna w Warszawie, — pref. szkół warszawskich, a na jego miejsce — *ks. Bolesława Rosińskiego*, b. wik. par. Dobrze, w pow. radzymskim, ostatnio zamieszkałego w Warszawie. *Ks. Adam Wyrebowski*, M. Ś. T. wik. par. św. Andrzeja w Warszawie — pref. szkół warszawskich, a na jego miejsce przen. *ks. Franciszka Pyrzakowskiego*, M. Ś. T., wik. par. na Pradze. *Ks. Bronisław Kulesza*, admin. par. Zdżary w pow. rawskim i *ks. Edward Wojtczak*, pref. szkół w Łodzi, przen. jeden na miejsce drugiego. *Ks. Henryk Wielicki*, pref. szkół w Żgierzu w pow. łódzkim, — na stanowisko prefekta szkół w Łodzi, a na jego miejsce do Żgierza mianowany *ks. Zygmunt Gajewicz*, admin. par. Kiczki w powiecie nowomińskim. *Ks. Wojciech Bryndza*, wik. par. Kałuszyn w pow. nowomińskim, — admin. par. Kiczki w tymże powiecie. *Ks. Stanisław Kuplicki*, wik. par. św. Stanisława Kostki w Łodzi, przeniesiony na stanowisko wik. par. łódzkiej Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny.

Kronika kościelna.

Z RÓŻNYCH STRON.

Monachium. — Uniwersytet w Monachium przeciw prof. Foersterowi. Pod powyższym nagłówkiem dziennik „*Vossische Zeitung*“ z dnia 13 ub. m. zamieścił następujący artykuł:

„Dziekan wydziału filozoficznego na uniwers. w Monachium ogłosił następujące wyjaśnienie: „Profesor Dr. F. W. Foerster w pewnym artykule, zamieszczonym w „*Friedenswarte*“, piśmie wychodzącym w Zurychu, wyraził takie poglądy na Bismarka, państwo Niemieckie i jego zadanie, i użył takich zwrotów, które każdego Niemca przejmują oburzeniem. Wydział więc filozoficzny wyraża swe najwyższe niezadowolenie z powodu, iż jeden z jego profesorów

w czasach tak poważnych, poza granicami państwa niemieckiego, te sądy w takim tonie przedstawił, i członkowie wydziału filozoficznego wystąpią z całą stanowczością przeciw usiłowaniam, by te mniemania szerzyć wśród młodzieży akademickiej, zostającej pod wpływem swego profesora“.

Z zarządzenia ministra oświaty wykłady profesora Foerstera na uniwersytecie monachijskim tymczasem zostają zawieszone.

Jak wiadomo, przed kilkoma dniami odbyły się studenckie demonstracje przeciw profesorowi Foersterowi.

W tej sprawie sam Foerster nadesłał nam natępujące wyjaśnienie: „Nieprawdą jest, bym gdzieś i kiedyś miał ułożyć lub rozszerzać jakąś odezwę podszczuwającą przeciw narodowi niemieckiemu. Znikąd też nie otrzymałem żadnej przestrogi. Prawda, że z powodu jednego artykułu, zamieszczonego przeciwko mnie w pewnym piśmie, przybyła gromada demonstrantów na moją salę wykładową, ale ją opuściła, skoro stu moich słuchaczy, jak jeden mąż, przeciw temu powstało. Wyrażam oburzenie na podobne sprawozdanie i protestuję przeciw wyrzucaniu z moich, z gruntu niemieckich, artykułów — poszczególnych zdań i by z tego czynić poważne badanie o światowym posłannictwie Niemiec i nieszkodliwym je czynić.

Z głębokiem poważaniem Profesor *F. W. Foerster*“

Wydział jednak, sądząc z wyżej wspomnianego wyjaśnienia inne, zdaje się, wrażenie wyniósł z artykułów pedagoga.

Nie pierwszy to raz, że prof. F. W. Foerster głoszeniem osobistych szeroko rozpowszechniających się przekonań, które ostro występują przeciwko przeciwnym zapatrywaniom, ogólną na siebie ściąga uwagę. W większej jeszcze, niż obecnie, mierze zdarzyło się to w r. 1910 przy wydaniu jego głośniego dzieła „*Autorytet i Wolność*“, w którym ostro przeciwstawia zasadom nowoczesnego indywidualizmu i wolności badania, a także swoim dawniej z wielką stanowczością utrzymywanym poglądom, zasadę autorytetu, jak w Kościele Katolickim dziejowo się przejawia i co jako środek zaradczy na wszelkie niedomagania nowoczesnej kultury radzi. To dziwne wystąpienie syna berlińskiego astronoma i współzałożyciela ruchu etycznego, obstającego za zasadą autorytetu, będącego w katolicyzmie, zwróciło, rozumie się uwagę katolickich kół kościelnych na uczonego i wymownego pedagoga, który w swoich sławnych pismach, rozpowszechnianych w tysiącach egzemplarzy, dał dowody niezwykłych zdolności w filozofii kultury i socjalnej pedagogii. W lutym 1913 r. z docenta wyższej technicznej szkoły zurychskiej został powołany na zwyczajnego profesora pedagogii i filozofii na uniwersytet wiedeński, jak ogólnie mniemano przeciw wyrażonej woli wydziału, a stąd zaledwie po roku na takież stanowisko powołano go do Monachium, gdzie wykłady jego tak z powodu samodzielności i niezależności myśli, jak i jasności i żywości wykładu ściągały ciągle licznych słuchaczy“.

Ks. L. K.

Kraków. — W hołdzie Księciu-Biskupowi. — Dnia 1 lipca w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego zgromadzili się licznie profesorowie wydziału lekarskiego, oraz młodzież uniwersytecka pociągająca, która uczestniczyła w pamiętnym dziele wypraw po kraju celem szczepienia ospy i zwalczania tyfusu plamistego. Celem zgromadzenia było publiczne zdanie sprawy z akcji szczepienia ospy, oraz z innych zabiegów sanitarnych K. B. K. W pierwszym rzędzie obecnych zasiadli: Książę-Biskup Sapieha, ks. Arcybiskup Symon, delegat dr. Adam Fedorowicz, Paweł ks. Sapieha jako prezes Czerwonego Krzyża i szereg innych wybitnych osobistości.

Pierwszy zabrał głos rektor Kostanecki i w gorących słowach podniósł szlachetną inicjatywę Księcia-Biskupa, dziękując młodzieży za jej ofiarną i pełną poświęcenia pracę. Prof. dr. Marchlewski, jako kierownik akcji szczepienia ospy, przedstawił dokładny obraz działalności grup szczepiących, które zabezpieczyły przed zarazą około dwóch milionów osób i złożył podziękowanie uczestnikom. Dziękując następnie księciu-Biskupowi, wręczył mu artystycznie wykonany adres na pergaminie z podpisami wszystkich, którzy współdziałali przy szczepieniu.

Mowę prof. d-ra Marchlewskiego przyjęto oklaskami, poczem wstąpił na katedrę prof. dr. Emil Godlewski (syn) i przedstawił działalność kolumn sanitarnych K. B. K., w szczególności walkę z tyfusem plamistym. Podziękowaniem Księciu-Biskupowi za opiekę, którą otacza stale działalność kolumn sanitarnych, zakończył prof. Godlewski swe przemówienie, w którym dominowała nuta nadziei, że społeczeństwo nasze z przejść dzisiejszych wyjdzie mimo wszystko uzdrowione i wzmocnione na duchu, a samopomoc, jaką rozwija, będzie dlań zaczątkiem dalszych starań na tem polu, może już w innych, daj Boże, lepszych warunkach.

Adres wręczony Księciu-Biskupowi brzmi jak, następuje:

Podpisani członkowie drużyn szczepiących K. B. K., spełniwszy posłuszni wezwaniu Wszechnicy Jagiellońskiej powierzone im zadanie i pod kierunkiem sekcji sanitarnej K. B. K. zaszczepiwszy ospę w trzystu siedemdziesięciu ośmiu miejscach około dwom milionom ludzi, składają

*Księciu-Biskupowi Krakowskiemu
Księciu Adamowi Sapieżu*

założycielowi i niestrudzonemu przewodnikowi Komitetu Książęco-Biskupiego wraz ze swym hołdem wyrazy szczerej wdzięczności za daną im możność dokonania zbożnego dzieła.

Poznań. — List J. E. ks. arcybiskupa Dalbora z okazji 950-ej rocznicy zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce.

List ten był odczytany z ambon przez duchowieństwo w dniu Zielonych Świątek. Przytaczamy niektóre ustępy listu:

„Dziewięćset pięćdziesiąt lat dobiega kresu od chwili pamiętniej, gdy książę Mieczysław chrzest przyjął święty, a za nim cały naród począł się kupić pod sztandarem religii chrześcijańskiej. Przy-

pada więc na ten rok pamiątka wielkiego wydarzenia historycznego i niema chyba nikogo, któryby nie spoglądał na nią ze czcią najgłębszą i najserdeczniej nie odczuwał wdzięczności. Jeżeli osobiste wspomnienia przeżytych ważnych chwil podnoszą serca i rozszerzają nam duszę, cóż powiedzieć o rocznicy wydarzenia, od którego zaczyna się historia Kościoła i narodu naszego? Takie rocznice stają się dla potomności bodźcem potężnym i świetlanym drogowskazem. To też każdy z nas wołać dziś może z Psalmistą Pańskim: „Chwalcie Pana wszystkie narody, bo się umocniło nad nami miłosierdzie jego, a prawda Pańska trwa na wieki“. (Ps. 116).

...Jeden z historyków temi słowy określa owe przeznaczenie narodu, że „ma być odtąd nowym sługą krzyża, ma się przyczyniać do ziszczenia królestwa Bożego na ziemi. Wartość jego zależeć będzie odtąd od tego, o ile przyczyni się do spełnienia celów chrześcijańskiego postępu, który tak łatwo rozeznaczyć, bo czy w dobrej okazji prywatnego życia, czy w najtrudniejszych zawiąłaniach dziejowych jednakowo do tego wystarcza prosty katechizm“.

Że naród misję swą historyczną zrozumiał, o tem świadczą dzieje jego, w których najświętsze chwile są zarazem datami rozwoju królestwa Chrystusowego na ziemi: nawrócenie Litwy, unia z Kościołem wschodnim, odsiecz Wiednia!

Razem z religią chrześcijańską zaczęła u nas krzewić się oświata. Stolica biskupia w Poznaniu, założona wkrótce po ochrzczeniu Mieczysława, oraz ustanowiona w trzydzieści mniej więcej lat później metropolia Gnieźnieńska, klasztory w Trzemesznie, Mogilnie, Strzelnie, Lubiniu i Międzyrzecu, stały się rozsądnikami oświaty chrześcijańskiej. A że oświata szła u nas tą samą drogą, skąd szła religia, to znaczy z zachodu, dlatego razem z jubileuszem 950-letnim należenia do wielkiej rodziny narodów chrześcijańskich, obchodzimy jubileusz blisko tysiącletniej łączności naszej z oświatą zachodu, a więc wspólności na polu nauki, sztuki i obyczajów. Dziejopisarze nasi wskazują na różne środowiska, skąd do nas płynęło światło wiary i nauki; ale i owe środowiska były strumieniami z jednego wypływającymi źródła—a źródłem tem była opoka Piotrowa, na której Zbawiciel nasz wybudował Kościół, była Stolica Apostolska w Rzymie, skąd na całą Europę zachodnią szli umocnieni powagą Apostolską misjonarze, by nieść wspólną religię i wspólną oświatę.

Dziękując kornie Duchowi św., że przez odrodzenie z wody i chrztu i z Niego, z Ducha świętego, staliśmy się dziećmi Królestwa Bożego, odnowmy przyrzeczenie, jakie dali kiedyś ojcowie nasi na chrzcie świętym, jakie i myśmy składali, iż odrzekając się ducha złego i wszystkich spraw jego i wszelkiej pychy jego, wierzymy i wierzyć do ostatniego tchu życia naszego pragniemy w Boga Ojca i Syna i Ducha, w Trójcy Najświętszej Jedyne, i dążyć do żywota wiecznego przez zachowywanie przykazań Bożych...

...Z tem przyrzeczeniem odnowmy również ów hołd uległości i zależności od Stolicy Apostolskiej, jaki kiedyś złożył książę Mieczysław, ofiarując kraj swój na rzecz Piotra św. Kiedyś Mieczysław i następcy jego posyłali na znak uległości czynsz do

Rzymu; my dzisiaj ślijmy czynsz serc naszych, składając u stóp Ojca św. kwiat uczuć synowskiego przywiązania i gorącej wdzięczności za dobrodziejstwa, jakie w ciągu wieków od Stolicy Apostolskiej otrzymaliśmy, za dowody ojcowskiej miłości i życzliwości, jakich doznajemy w obecnych chwilach od następcy Piotra św., nawą Kościoła w tak krwawych przejściach dziejowych sterującego, do Ojca św. Benedykta XV-go.

Wypada w końcu, aby rocznicy wielkiej, którą obchodzimy, aby wdzięczności, którą w sercach naszych odczuwamy, pozostał na zawsze jakiś pomnik w dyecezyach naszych. Niech w tym grodzie, gdzie spoczywają popioły Mieczysława, gdzie pierwsze na ziemi naszej powstało biskupstwo, skąd światło religii chrześcijańskiej na cały kraj—a w pierwszym rządzie na nasze archidiecezye — się rozeszło, niech w stołicy Mieczysława i Dąbrowki, niech w Poznaniu powstanie wspólnymi siłami tychże archidiecezyi nowa świątynia.

Jedno z największych przedmieść poznańskich, przedmieście wildeckie, nie posiada dotąd kościoła. Bogu tylko wiadomo, ile wskutek tego dusz ginie dla nieba. Potrzeba świątyni jest tam konieczna i nieodzowna. Wzniesmy ją wspólnymi siłami! Niechaj ten najgodniejszy serca katolickiego monument świadczy potomkom późniejszym, że umieliśmy zdobyć się na ofiarność, gdzie chodziło o chwałę Bożą i zbawienie dusz, że godnie uczciliśmy wielką rocznicę, spłacając także w ten sposób dług wdzięczności wobec zasług odziedziczonych po przodkach.“

Kronika miejscowa.

Święcenia. — W d. 12 czerwca w kościele św. Krzyża J. E. Ks. Biskup K. Ruszkiewicz w asystencyi ks. kanon. J. Gautier, wice-regensa seminaryum, udzielił święceń dyakońskich Nikodemowi Pachalko, alumnowi semin. Wileńskiego. W d. 17 t. m. w tymże kościele J. E. udzielił temuż alumnowi święceń kapłańskich.

W d. 25 t. m. w kościele archikatedralnym św. Jana z rąk J. E. Ks. Arcybiskupa A. Kakowskiego otrzymali tonsurę następujący alumni naszego seminaryum:

Kwiatkowski Antoni, Nowak Jan, Świętochowski Aleksander, Niemira Szczepan, Rozbiewski Jan, Weszke Dominik, Wocial Józef, Szymański Władysław, Motylewski Feliks, Gerner Józef, Jakubowski Leon, Ekner Eugeniusz, Kowalski Stanisław, Pagowski Ludwik, Bogacki Henryk, Kubiak Andrzej, Grodecki Feliks, Skowroński Stefan, Jankowski Józef, Syski Wacław, Nojszewski Aleksander.

Przy ceremonii J. E. Ks. Arcybiskupowi asystował ks. Aleksander Fajęcki, ojciec duchowny seminaryum Warszawskiego.

50-lecie kapłaństwa. — W dniu 2 Lipca r. b. w Mniehu, powiecie kutnowskim, obchodził 50-letni jubileusz Proboszcz tamtejszy, ksiądz Piotr Krzywicki. Rzadka ta uroczystość w życiu kapłana tem większej nabiera wagi, iż czcigodny Jubilat dobrze się zasłużył Kościołowi i krajowi, zwłaszcza na obecnem stanowisku, które zajmuje 32 lata.

Na każdym miejscu swojej pracy, czy to jako wikaryusz, czy jako probosz odznaczał się swoją pracowitością, gorliwym spełnianiem obowiązków i pobożnością, był prawdziwie światłością i solą ziemi, kapłanem według serca Bożego.

Pełen wewnętrznej pogody i pokoju, pokój też rozlewał wokół siebie. Władza duchowna, oceniając zasługi Jubilata, przed trzema laty mianowała Go kanonikiem Kolegiaty Łowickiej.

Urodził się dostojny Jubilat we wsi Krasnopol, gub. Augustowskiej, dn. 3 Lipca 1842 roku, z rodziców Piotra i Magdaleny z Rupińskich małżonków Krzywickich.

Do szkół uczęszczał w Smolanach i tu już posłyszał w duszy swojej wołanie, iż go Pan Najwyższy pociąga do swej służby.

W roku 1861 wstępuje do seminaryum XX. Misyjonarzy w Warszawie, a po kasacie klasztorów i po zamknięciu Seminaryum Misyjonarskiego, 1864 r. przeniesiony został do seminaryum św. Jana w Warszawie dla dokończenia duchownych nauk. Było to pod te czasy, gdy Warszawa miała Arcybiskupa, ale na wygnaniu w Rosyi. Ksiądz Krzywicki przyjmuje święcenia wyższe i kapłaństwo z rąk X. Marszewskiego, biskupa włocławskiego, w 1866 roku i zaraz po tem spełnia obowiązki wikaryuszowskie kolejno w Białej, Grzegorzewie, Przybyszewie, Dąbrówce, i Domaniewicach.

Z tego ostatniego miejsca wyrokiem namiestnika Berga zamknięto na trzy miesiące X. K. w klasztorze OO. Reformatorów w Włocławku.

Po odsiedzeniu wyznaczonej kary, obejmuje ostatni wikaryat w Sochaczewie aż do roku 1880, kiedy po różnych trudnościach, stawianych Mu przez władze rządowe zostaje proboszczem w Brzozowie (pow. sochaczewski), gdzie cztery lata obowiązki pasterskie spełnia i stamtąd przechodzi 1884 r. do Mnieha.

Tam od samego początku zajął się doprowadzaniem kościoła do porządku i przystraja go malowidłami i tam też wydał tom kazań swoich, chcąc ułatwić pracę braciom kapłanom.

Cicha i mrówcza praca czcigodnego Jubilata wszędzie rozlewa dobroczynny wpływ i błogosławieństwo Boże na lud, pobudza też i nas kapłanów do wstępowania w Jego ślady. Szlachetne serce i szczodra dłoń czcigodnego Jubilata niejednemu kapłanowi ułatwiła pobyt w seminaryum i zdobycie wyższej wiedzy. — Niechaj Bóg będzie zapłatą za trudy i poświęcenia Jubilata.

Wielce czcigodnemu ks. Jubilatowi i redakcyja nasza śle najserdeczniejsze życzenia najdłuższych lat dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Przy sposobności przypominamy Czcigodnym Konfratrom, że w tym roku obchodzą jeszcze półwiekowe jubileusze kapłaństwa następujący kapłani: ks. *Marceli Karpinski*, prałat kolegiaty łowic-

kiej, ks. kan. Jan Wróblewski, rektor kościoła na Powązkach, ks. kan. Juliusz Biały, wikaryusz par. WW. ŚŚ. w Warszawie, ks. Ignacy Koperski, prefekt szkół w Warszawie, ks. Władysław Slepówronski, prob. par. Nieporęt, ks. Ludwik Pietrzykowski, prob. par. Jazgarzew i ks. Walenty Kazański, prob. par. Kocierzew.

Instalacja dziekana skierniewickiego. — W d. 3 b. m. odbyła się uroczysta instalacja nowego proboszcza i zarazem dziekana skierniewickiego, ks. Andrzeja Jóźwika. Ceremonii dopełnił ks. kan. M. Bojanek, dziekan grodziski, który po podniosłym i rzewnym przemówieniu wręczył nowemu dziekanowi i pasterzowi parafii klucze kościoła oraz podał chleb i sól. W uroczystości wzięli udział liczni kapłani i parafianie miejscowi.

„Dobra Książka“. — Oddział Związku Katolickiego. Czytelnia, sprzedaż, kolportaż dobrych książek, w duchu katolickim i narodowym, dla wszystkich warstw społecznych.

Zaopatrywanie czytelní miejskich, parafialnych, ludowych, kółek rolniczych i t. d.

Informacje ustne zawsze od 10—11 rano oraz piśmienne:

„Związek Katolicki“, Piękna 28, Warszawa.—Ś-ty Jan Chryzostom powiedział: „Książka jest prawdziwym przyjacielem człowieka. W naszych czasach, kiedy wogóle tak mało spotyka się prawdziwych przyjaciół, książka nam jest nieodzownie potrzebną, ale książka taka, któraby mogła zastąpić najszczerzą przyjaźń“.

Książka jest bronią podczas wojny, zajęciem w pokoju, podporą w nieszczęściu i lekarstwem w chorobie.

O ile największą potęgą we wszechświecie jest słowo, o tyle największą potęgą słowa jest książka.

O czystość języka.—Zgodnie z zapowiedzią Sekcyi języka polskiego Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich ogłosiła drugi z kolei komunikat, prostujący niektóre, najczęściej w mowie i piśmie spotykane błędy.

1) *Na.* Często zauważyć się daje błędne użycie przyimka „na“ zamiast dopełniacza bez przyimka, np. ceny na zboże, zapotrzebowanie na węgiel. To samo stosuje się do wyrażen takich, jak: nadzieja na lepszą przyszłość, zamiast poprawnego: nadzieja lepszej przyszłości. Wreszcie wyraźnym rusecyzmem jest zwrot: „stało się to na moich oczach“ zamiast: w moich oczach.

2) *Za.* Rusecyzmem jest też użycie przyimka „za“ w wyrażeniach: śledzić za czem, zamiast śledzić coś, lub ogłoszenie za tekstem, zamiast: po tekście.

3) Wprost przeciwnie znów, zamiast poprawnych wyrażen z przyimkiem za: służyć za dowód, uznawać za wielkiego człowieka, czytamy i słyszymy często błędne: służyć przykładem, dowodem, uznawać jako wielkiego człowieka. Pierwsze wyrażenie jest rażącym, choć rozpowszechnionym, rusecyzmem, drugie zaś—takim samym germanizmem. Dodać też należy, że „służyć czemś“ w poprawnej polszczyźnie znaczy zgoda co innego: można np. służyć komuś parasolem, służyć radą, wskazówkami...

4) W ostatnich czasach, zwłaszcza w tłumaczeniach z niemieckiego, spotykamy coraz częściej germanizmy, np.: „Dęblin został obsadzony przez wojska“, zamiast: zajęty.

5) Stanowczo unikać należy bardzo niepoprawnego, a jednak spotykanego w dziennikach wyrażenia: rozchodzi się o co, np. „rozchodzi się o okręty neutralne“ zamiast: idzie o...

6) Wreszcie stanowczo napiętnować należy cały szereg okropnych rusycyzmów, spotykanych nie tylko w mowie potocznej, często niedbalej, lecz nawet w bardzo poczytnych dziennikach, co czyni nasz język literacki podobny raczej do żargonu, słyszanego do niedawna w kancelaryach „uczastków“ policyjnych. Przykłady wynotowane są z gazet warszawskich. „Cokolwiek by się nie (!) stało...“, „jakby to nie (!) było“, „kto rozrachuje (!) się ze sobą“ i „trzeba zapomnieć osobistych rozrachunków“ (!); „słowo zabiera minister finansów“ (po polsku mówi się: „głos zabiera“); „udatne (!) załatwienie sprawy“ (po polsku: pomyślnie); „nieprzyjacieli zostawił dwunastu ranionych (!)“ zamiast rannych: „oddziały armii z obozami (!)“, zamiast: z taborami; po polsku obóz znaczy co innego: można np. „rozłożyć się obozem“. Zamiast: głównie dowodzący trzeba po polsku powiedzieć wódz naczelny, zamiast fizyko-matematyczny, Libawo-romeńska (kolej) — fizyczno-matematyczny, Libawsko-romeńska. Wychowawczynie nazywają w tym żargonie damami (!) klasowymi, zamiast: zadać pytanie, dać stopień mówią: postawić pytanie, wystawić (!) stopień.

7) Nie od rzeczy też będzie przypomnieć niektóre polskie nazwy geograficzne zamiast rozpowszechnionych dżiwolągów polsko-rosyjskich: po polsku mówi się: „Zgniła Lipa, Wysokie Mazowieckie, Radomsk, Małkinia, Równe“ (Równego), a nie: „Gnila Lipa, Mazowieck, Nowo-Radomsk, Małkiń, Równo“.

Podziękowanie Sienkiewicza. — Henryk Sienkiewicz przesłał do wszystkich okolic i miast kraju, w których postanowiono związać rocznicę jego siedmdziesięciolecia ze składkami na rzecz ofiar wojny, następujący list dziękczynny: Vevey, 14 maja 1916 roku.

Czcigodni i drodzy Rodacy

Dzienniki polskie przyniosły zaszczytną dla mnie wiadomość, że postanowiliście połączyć siedmdziesiątą rocznicę moich urodzin ze wzniosłym celem pomocy dla bezdomnych ofiar tej strasznej wojny, która pokryła żałobą i ruinami naszą ukochaną Ojczyznę.

Moje i wasze serca płonęły zawsze jednaką miłością dla wspólnych ideałów i żyły zawsze jednaką nadzieją; ale wasze uznanie, iż głos mój był prawdziwym i godnym wyrazem powszechnych polskich uczuć i powszechnej polskiej tęsknoty, napętnia serdeczną wdzięcznością moją duszę. Po za granicą pewnego wieku, niewiele już można spodziewać się i oczekiwać dla siebie od przyszłości, lecz jeśli co mogło rozpromienić wieczorne dni mego życia, jeśli co mogło przejąć mnie wielką radością, to ta myśl, że nazwisko moje zostanie związane z patryotycznym czynem miłości i miłosierdzia, z bratnim współczuciem dla niedoli i z pomnożeniem chleba dla głodnych.

Tę wielką radość, ten najcudniejszy liść w obywatelskim wieńcu zawdzięczam, Czcigodni Rodacy, Wam i tym wszystkim drogim mi współobywatelom, którzy śpieszą z ofiarami, aby zapobiedz klęsce narodowej a przytem uczcić po nad zasługę moją pracę. Jakimi-żę słowy mam za to dziękować, jak wyrazić najgorętszą wdzięczność? Chyba tylko polskiem: „Bóg zapłać“ — i płynąc z głębi wzruszonego serca przyrzeczeniem, że póki starczy mi sił i życia, będę razem z Wami czuł, razem cieszył się lub cierpiał, razem tęsknił do nowej jutrzni życia i razem z Wami służył wspólnej naszej matce-Ojczyźnie.

D. 7 Czerwca zmarł po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach ks. Hipolit Rostkowski, prob. par. Wiązowna.

Ks. R. urodził się d. 11 Listopada 1856 r. we wsi Godlewie Gorzeje-
wie, gub. Łomżyńskiej, pow. Ostrowskiego z Wincentego i Tekli z Zgle-
czewskich. Nauki średnie odbywał w gimn. w Warszawie. Tamże 1874 r.
wstąpił do seminarium, poczem po kilku latach wyjechał na wyższe studia
do Rzymu. Po powrocie do kraju 1892 r. otrzymał święcenia kapłańskie
we Włocławku z rąk biskupa Popiela. Jako kapłan pracował kilka miesięcy
w konsystorzu, następnie był wikaryuszem w Żychlinie i na Woli, gdzie
jednocześnie zajmował się nauczaniem dziatwy w szkołach. W 1897 został
mianowany przez Władzę Duch. prob. par. Drwalew, w dek. Grójeckim,
poczem w krótkim czasie przeniósł się do Wiązowny, gdzie najdłuższe lata
kapłańskiej pracy poświęcił. W Wiązownie wybudował plebanię oraz zabudo-
wania plebańskie, jak mógł dopomagał ludności miejscowej do dobrobytu;
tam też życia dokonał.

W pogrzebie, który się odbył d. 10 b. m., wzięła udział miejscowa
ludność oraz liczne duchowieństwo, przybyłe nawet z dalszych stron. Mowy
pogrzebowe wygłosili: ks. dziekan Sobolewski i ks. prob. Ostrowski. — Po-
chowany został na cmentarzu miejscowym.

Niech odpoczywa w pokoju.

X. A. F.

BIBLIOGRAFIA.

Kruszyński J. ks., M. T. *Teozofia*. Odczyt, wygłoszony w sali
Włocławskiej Szkoły Handlowej w d. 1 Lutego 1916 roku, Wło-
cławek, Drukarnia Dyecezyalna, 1916. Str. 19.

Dobrze zrobił ks. kanonik Kruszyński, że odczyt swój o „teo-
zofii“, drukowany w miesięczniku „Kronika dyecezyi Kujawsko-
Kaliskiej“, dał w osobnej broszurze. Bałamutna nazwa, tajemnicze
i zaciekawiające zdania i praktyki teozoficzne obudzają nieraz wśród
katolików pytania na temat owego ruchu, który pod nazwą teozofii
w ostatnich czasach zaczyna się rozwijać i nawet, jak daje się
słyszeć, tu i owdzie zyskiwać zwolenników. W literaturze naszej
nie brak broszur, rozpraw i głosów, propagujących pod nazwami
okultyzmu, „hermetycznej“ wiedzy, teozofii i t. p. rzekomą „mą-
drość“ tajemną Wschodu.

Krytyczne, trzeźwe uwagi o okultyzmie podali u nas ks. M.
Morawski, ks. W. M. Dębicki w książce godnej uwagi i pamięci
p. t. *Wielkie bankructwo umysłowe*.

Pisano o teozofii w artykułach *Encyklopedyi Kościelnej* księdza
Nowodworskiego i *Podręcznej Encyklopedyi Kościelnej* ks. dr. Cheł-
mickiego. Niedawno ks. dr. Cz. Jasionowski dał również informa-
cyjną broszurkę o „teozofii“ — wydaną nakładem „Kroniki Ro-
dzinnej“ w Warszawie.

Wśród tych pism odczyt ks. kanonika Kruszyńskiego zajmuje
niepoślednie miejsce. Autor, profesor i pisarz biblijny, treściwie,
w ciekawej pogadance, omawia ogólny charakter teozofii i ruchu
teozoficznego, przytacza usystematyzowane wiadomości o doktrynie
teozofów i kończy ciekawymi wywodami o stosunku teozofii do
religii, a zwłaszcza do chrystyanizmu.

Ten ostatni punkt ma najbardziej praktyczne znaczenie. Czy-
telnik dowiaduje się z niego, jakie stanowisko zajmuje teozofia

wobec prawdy objawionej, jak często przeinacza dogmaty chrześcijańskie, zatrzymując ich nazwę. Stąd wniosek oczywisty, że teozofia — wytwór niezdrowej imaginacji, jako objaw patologiczny powinna być traktowana przez uczonych, w wiernych zaś wzbudzać politowanie dla zbłąkanych braci, którzy jasną naukę wiary zamieniają na mgliste koncepcje chorobliwych pomysłów i przywidzeń, nie pozbawionych sporej dozy szarlataneryi.

To też broszura ks. Kruszyńskiego zasługuje na uwagę WW. Ks. Ks. Prefektów i Spowiedników, którym nieraz wypadnie pouczać i ostrzegać wiernych przed złym wpływem broszur i praktyk teozoficzno-spirytystycznych.

Ks. dr. Cz. Sokołowski.

Ks. dr. Marcei Nowakowski, prof. sem. warszawskiego. *Konferencye o religii*, wypowiedziane na rekolekcyach dla mężczyzn. Warszawa, 1914. Nakładem księgarni „Kroniki Rodzinnej“

Czem jest religia w ludzkości, w narodzie, w rodzinie, w jednostce; religia — potrzebą rozumu, serca, woli. Oto tematy konferencji, wypowiedzianych przez autora, który zaznaczył się już jako kaznodzieja o wybitnym talencie krasomówczym. W jego przemówieniach uderza śmiałość myśli, dobra obserwacja życia, praktyczne zastosowanie, logiczna argumentacja i duży podkład poetycki. Sposób wypowiedzenia ma swój oryginalny: gdzie poezyja tam styl 'gładki, polerowany, gdzie myśli błyskają lub strzelają, tam rwie, łamie, jakby przed końcem okresu zapada.

To robi wrażenie pomimo widocznej nierówności okresów. Tak napisał swoje kazania Antoniewicz, który tem najsilniejszy. Sądzę przeto, że autor nie powinien zbyt polerować swego stylu, bo tak, jak jest, jest właśnie dobrze; taka jest właściwość przyrodzona autorowi; jeśli się ją przerobi, zatraci się najwybitniejszą cechę talentu, który powinien iść swoją właściwą, naturalną drogą. Dlatego też ostrożnie z poezyją, bo tam, gdzie ona błyska, tam jest jak kwiat żywy, tam gdzie o niej autor myśli, tam jest piękna, ale jakby z pod innego pióra wyszła.

Ks. Szkopowski.

Janusz Jamontt. *Lew Tolstoj*. Odczyt. Z cyklu wydawnictwa: „Współczesne zagadnienia podstawowe“, nr. 9. Warszawa. Nakładem księgarni „Kronika Rodzinna“, 1914.

Dawno nie czytałem rzeczy równie dobrze skoncentrowanej. W krótkim odczycie publicznym zawarł autor wszystko, co szerokiej publiczności trzeba było powiedzieć o wielkim wichrycielu. Wybornie przedstawiony stosunek Tolstoja do sztuki, religii, do społeczeństwa. Autor bardzo dobrze przedstawia jego naukę i odpowiedzi daje trafne i mocne. Najlepiej jednak udały się odpowiedzi na dwa pytania: dlaczego Tolstoj wszystkim się podoba i jak z psyche duszy rosyjskiej wpływa jego myśl i twórczość. Wobec złego i rozkładowego wpływu, jaki wywarł ten pisarz na nasz naród tak pod względem religijnym jak i narodowym, broszura p. J. bardzo się nadaje do szerokiego rozpowszechnienia, jako antidotum.

Oczywiście nie można mieć pretensyi do odczytu, ale zyskałaby wielce broszura, gdyby autor w odnośnikach dał dokładne informacje czytelnikowi, gdzie ma szukać przytoczonych cytat.

Ks. Szkopowski.

Moja książeczka. Nauka czytania i pisania. Ułożyło grono nauczycieli szkoły początkowej. Warszawa, 1915.

Elementarz ten jest przeznaczony dla dzieci *jedynie żydowskich*. Przekonywa nas o tem treść niektórych ćwiczeń, w nim zawartych. Np. na str. 77 czytamy: „Tata i mama Dawidka mają sklepik na Miłej ulicy. Są tam różne towary: mąka, sól, bułki, herbata i inne. Rano w sklepiku jest dużo roboty, Dawidek wtedy pomaga ojcu i matce: temu waży mąkę, tamtemu sól, innemu znów daje herbatę.

Na sobotę (!) tata sklepik zamyka“

Tego, uważamy, dzieci chrześcijańskie uczyć się nie potrzebują. Pozatem w tymże elementarzu dzieci chrześcijańskie w przeciwstawieniu do żydowskich są ośmieszane; przedstawiono je jako bardziej ograniczone i mniej rozumne od żydowskich. Na tejże bowiem (77) stronie u dołu pod opowiadaniem o Dawidku czytamy taką historję o Mani:

„Mama posyła Manię do sklepiku i mówi: — Oto jedna złotówka na bańkę nafty, a druga na mydło. Mania wraca ze sklepiku z próżną bańką i bez mydła. Nic nie kupiła. — Mamo, — pyta — która złotówka na mydło, a która na naftę?“

Uważaliśmy za konieczne wobec takich ćwiczeń (!) zwrócić uwagę naszych czytelników na „*Moją książeczkę*“. Zwłaszcza księża proboszczowie, jako opiekunowie szkółek miejskich, wiejskich i elementarnych, winni tego elementarza w szkołach polskich nie dopuszczać lub, gdzie został już zaprowadzony, corychlej go stamtąd usunąć. Elementarz został wydany u L. Fiszerę w Łodzi, na składzie głównym ma go księgarnia Wendego i Sp. X. A. F.

Stanisław Thomas. Zadania i przykłady arytmetyczne. Kurs I-o oddziału szkół początkowych. Warszawa, 1912.

Już kilka lat temu ukazało się to dziełko nakładem księgarni E. Wende i Sp., a w Łodzi — księg. Fiszerę. Nic byśmy nie mieli mu do zarzucenia, gdyby nie jedno „ale“. Oto na karcie tytułowej wewnętrznej czytamy: „Cena w oprawie 15 kop.“, a na okładce zewnętrznej: „Cena w oprawie 20 kop.“ Nie rozumiemy tej różnicy i czytelników naszych przed tą zagadkową kombinacją również ostrzegamy.

Dr. Edward Rittner. Prawo kościelne katolickie. Tom 1 — 2. Wydanie czwarte przejrane i poprawione. Lwów. Nakładem Samuela Bedeka, 1912. Skł. gł. w księgarni K. Treptego w Warszawie.

Nieżyjący już dziś autor był profesorem uniwersytetu lwowskiego, posłem do parlamentu wiedeńskiego i ministrem dla Galicyi. Napisany przez niego i w r. 1879 wydany niniejszy podręcznik z uznaniem był przyjęty i z pożytkiem służył studentom przy nauce prawa kościelnego.

Drugie wydanie wyszło w r. 1889. Autor porobił w niem pewne uzupełnienia, jednak nie wszystkie. Trzecie wydanie w r. 1907 nie zawierało żadnych zmian, gdyż wyszło już po śmierci autora. W r. 1912 wyszło czwarte, o którym pragnę pomówić.

Dzieło na ogół ma wiele zalet. Jest jedyne w polskim języku, jeśli nie liczyć wyczerpanego „Prawa Kanonicznego” biskupa Krasińskiego, szeroko uwzględnia prawo kościelne polskie od najpierwszych czasów, jest napisane prosto i przystępnie, stylem syntetycznym, podręcznikowym, na którym wzorować się można; największą jednak zaletą jest nadzwyczajne uwzględnienie strony historycznej. Prawie każde prawo ważniejsze, każda instytucja kanoniczna istniejąca lub wygasła ma podaną swoją historię i stadya, przez które przeszła, co czyni książkę bardzo pouczającą i interesującą.

Książka, który studiował prawo kanoniczne, z wielkim pożytkiem odświeży sobie rzeczy może już zapomniane, przypomni sobie, jak dalece jest związany prawem i uprzytomni sobie potrzebę karność, do której go prawo zobowiązuje, choć niejeden westchnie na myśl, o ile słodsze i swobodniejsze są więzy prawa kanonicznego, aniżeli najmądrzejsze zarządzenia administracyjne. Czytelnik świecki z pożytkiem zapozna się z nieznanym sobie przedmiotem i pozbędzie się wielu nieuzasadnionych uprzedzeń.

Ostrzegam jednak, że dzieło ma wiele braków. Oczywiście podręcznik austriacki nie może choć trochę nie pachnieć józefinizmem. Pachnie i ten (I — 220, II — 19, 83, 101, 132, 133, 200, 214), w niektórych miejscach nawet bardzo.

Brak następnie wielu rzeczy nowych, powiem nawet wszystkich. Niema „ne temere”, niema reformy kurii rzymskiej („Sapienti consilio”). Niema reformy prawa o „visitatio liminum”, niema nowego prawa, ułatwiającego biskupowi usuwanie beneficjantów („Maxima cura”) sposobem administracyjnym, niema reform prawa o zakonach, niema „Pascendi”, niema wielu innych rzeczy.

Wiele jest wyrażen stylistycznie niepoprawnych, lub niezręcznych, które są zapewne owocem niedbalstwa wydawców i korektorów pośmiertnych, jak zwykle w tych razach pewnych, że nieboszczyk (po 2-ch wydaniach) nie poskarży się, a najwyżej się w grobie przewróci, co w gruncie rzeczy nikomu nie szkodzi. Pomimo to jednak radzę dzieło przeczytać. Dla zalet, które na początku wyłuszczyłem, czytelnik nie pożałuje trudu.

Ks. Szkołowski.

Ks. Tomasz Kowalewski. Nauka wiary i moralności katolickiej. Obszerny katechizm na 4-ą i 5-ą klasę. Płock, 1914. Druk. St. Detrycha.

Ks. Tomasz Kowalewski znany jest, jako autor licznych podręczników szkolnych. Niniejszy katechizm zawiera naukę wiary i moralności, a więc na wstępie daje wykład o katechizmie, Objawieniu, Piśmie św. i Podaniu, w części pierwszej wykład artykułów Składu Apostolskiego, w części drugiej: przykazań, grzechów, dobrych uczynków i cnót, w części trzeciej naukę o łasce Boskiej i Sakramentach Świętych.

Wydaje mi się, że ze wszystkich podręczników szanownego autora ten jest najlepszy. Wykład ma jasny, styl prosty, język czysty. Zamiast pytań, które w klasach wyższych utrudniają naukę, poszczególne przedmioty mają oddzielne tytuły. Dobrze dobrane z historii świętej przykłady zarazem ilustrują i pozwalają przypomnieć kurs klas niższych.

Polecam uwadze księży prefektów tę wyborną książkę, ostrzegam jednak zarazem, że jakkolwiek odpowiada ona zmianom, poczynionym w programie religii w diecezji płockiej, dla nas jednak ma dwie wady.

Nie zastąpi ona wykładu dogmatyki szczegółowej w klasie czwartej, brak jej bowiem naukowego uzasadnienia wielu kwestii dogmatycznych; nie może również zastąpić etyki w klasie piątej, gdyż nie porusza kwestii systematów moralnych, socjologicznych i t. p.

Zwracam również uwagę, że przejście tej książki tembardziej nie może zwolnić prefekta od wykładu apologetyki (dogmatyki ogólnej.)

Ks. Szkopowski.

Ks. biskup E. Bougaud *Życiorys Św. de Chantal* i historia początków zakonu Sióstr Nawiedzenia N. M. Panny. Tomy 1 i 2. Brody—Lwów 1914. Nakładem księgarni F. Westa. Warszawa E. Wende i S-ka.

Do rzędu dzieł znakomitego apologety i żywotopisarza francuskiego, przyswojonych naszej literaturze staraniem firmy wydawniczej Szczepkowskiego, przybywa nowe tłumaczenie, wydane u Westa. Stanowić ono będzie prawdziwą rozkosz duchową dla tych, którzy zechcą przeczytać tę wyborną książkę. Jest to życiorys założycielki zakonu Wizytek, Św. Franciszki Fremyot de Chantal. Szczegóły z życia tej Świętej, jakoteż współzałożyciela zakonu Św. Franciszka Salezego, pierwsze lata i powstanie nowych domów, przemiany zachodzące w duszy Świętej fundatorki, odmalował autor w sposób mistrzowski z głębokim zrozumieniem wpływu łaski Boskiej i wysokim nastrojem ascetycznym. Życie religijne wieku siedemnastego znalazło wierne odbicie w tomie drugim.

Książka przetłumaczona wybornie pod względem stylu i języka, doskonale oddaje wszystkie piękności oryginału. Ks. Szkopowski.

NADESŁANE DO REDAKCYI NOWE KSIĄŻKI:

Psalmi Dawidowe, które najprzedniejsze, na nowo przełożone przez Józefa Jankowskiego, czasu największej wojny narodów r. p. 1916 w Warszawie. Skład główny w Tow. Literatów i Dziennikarzy polskich.

Materiały do architektury polskiej. Wieś i Miasteczko. Wyd. Tow. Opieki nad zabytkami przeszłości. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 1916.

Podręczna Encyklopedia kościelna, t. 43—44 (ostatni), wyd. Bibl. Dzieł Chrześcijańskich, Warszawa, 1916.

Druk ukończono 17-go Lipca.

Redaktor i Wydawca: Ks. ALEKSANDER FAJEŃSKI.

Drukarnia Społeczna Stowarzyszenia Rob. Chrześc., Plac Grzybowski 3/5.

PRZECHOWYWANIE FUTER

Bielizna męska

Bielizna trykotowa

MATERJAŁY

na sutanny, palta i płaszcze dla Wielebnego Duchowieństwa

Zamówienia wykonywamy we własnych pracowniach
w terminie najkrótszym i po cenach możliwie najniższych.

TOW. AKC.

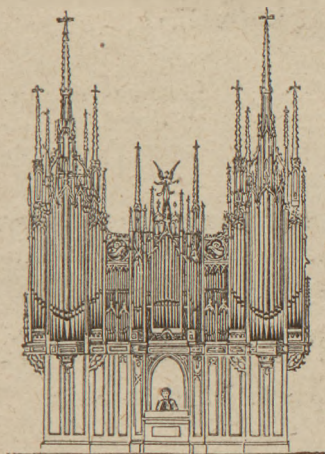
BRACIA JABŁKOWSCY

Bracka 25.

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

ADOLFA HOMANA

ul. Bielańska № 16 w Warszawie.



Wykonywa wszelkie zlecenia w zakres organmistrzostwa wchodzące.

Posiada do sprzedania
NOWE ORGANY o 24-ch głosach grających kompletnych, trwałej budowy, najnowszej konstrukcyi, i Fisharmonie.

Rok założenia 1897.

FABRYKA LEONA KOMPERTA

w WARSZAWIE,
ulica Ogrodowa 44. Telef. 152-78.

—→ POLECA: ←—

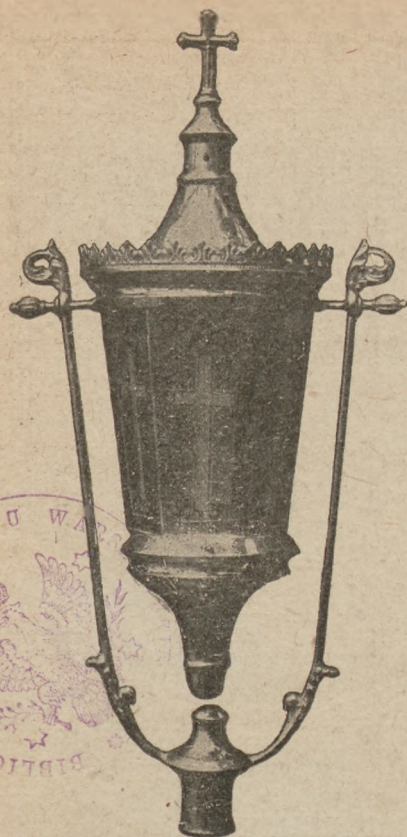
**Krycie dachów
i wież kościelnych:**

blachą, dachówką i papą.

Reparacya i malowanie powyższych.

**Latarki procesyjne
i przed figury**
w różnych stylach.

Skarbonki do zbierania ofiar.



NAGRODZONA WIELKIM MEDALEM ŻŁOTYM NA WYSTAWIE
PRACY KOBIET w WARSZAWIE

Pracownia Ubiorów i Haftów Kościelnych

E. OSTROMĘCKIEJ

Warszawa, Senatorska № 6, parter.

Przyjmuje zamówienia na **ornaty, kapy, chorągwie, baldachimy** i t. p., oraz posiada wiele gotowych **ubiorów kościelnych** od najtańszych do wykwintnie złotem i jedwabiami ręcznie haftowanych. Ceny bardzo przystępne.

Artystyczne portrety (65 cm. × 75 cm.)

Ojca Świętego BENEDYKTA XV

Heliograviury 3 rb. 50. Fotografie od 6 do 8 rb.

W formie obrazków z modlitwą za Ojca Świętego 3 rb. za 100 sztuk.

Skład główny w Administracji „WIADOMOŚCI ARCHIDYJECEZYALNYCH”
i „KRONICE RODZINNEJ” w Warszawie, ul. Podwale № 4.

Dochód przeznaczony na Towarzystwo Świętego Wincentego à Paulo (Konferencya przy Katedrze).